Nr. 30. Kraków 27 lipca 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny“: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Związek narodowo-ludowy w Sejmie.

We czwartek odbywały się w gmachu sejmowym we Lwowie **obrady posłów demokratyczno-narodowych i chrześcijańsko-ludowych.** W obradach wzięło udział 14 posłów, 4 zaś usprawiedliwiło swoją nieobecność. Zebrani posłowie uchwalili utworzyć wspólny klub sejmowy pod nazwą „Związku narodowo-ludowego“. Zaraz nastąpiło jego ukonstytuowanie się: do prezydyum wybrano dra Stanisława Głąbińskiego, dra Aleksandra Skarbka i Jana Zamorskiego, do komisyi parlamentarnej posłów dra Stanisława Jabłońskiego i ks. Stanisława Wolanina.

Po tem przeprowadzono obszerną dyskusyę polityczną, której rezultatem było uchwalenie następujących rezolucyi:

I. Związek narodowo-ludowy uważa za **konieczne i pierwsze zadanie nowego Sejmu jak najrychlejsze uchwalenie sprawiedliwej dla obu narodów,** kraj nasz zamieszkujących i na szerokiej podstawie demokratycznej opartej, **ordynacyi wyborczej sejmowej.**

II. Związek postanawia wnieść samoistny projekt reformy wyborczej na zasadzie **katastru narodowego.**

III. W nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu powinni mieć zapewnione odpowiednie zastępstwo własne także **rękodzielnicy, robotnicy,** niemniej **nauczycielstwo ludowe.**

IV. Związek wzywa czynniki miarodajne, aby w interesie rychłego załatwienia reformy wyborczej, starały się doprowadzić przedewszystkiem do porozumienia stronnictwa polskie i aby rokowania w tej sprawie prowadzono w kraju, a nie w Wiedniu.

V. Związek domaga się stanowczo, aby **równolegle ze sprawą reformy Sejm załatwił ważne a niecierpiące zwłoki sprawy krajowe,** jak uchwalenie **budżetu uregulowanie płac nauczycielskich, budowę szkół, zmianę ustawy gminnej, regulacyę rzek, budowę kolei lokalnych i t. d.**

VI. Związek przyjął do wiadomości interwencyę posłów Skarbka i Zamorskiego u JE. pana namiestnika w sprawie **klęsk elementarnych** i wzywa prezydyum, aby z całym naciskiem domagało się jak najrychlejszej i najwydatniejszej pomocy rządu dla ludności, dotkniętej temi klęskami.

VII. Związek stwierdza, że **nie wszystkie powiatowe władze polityczne zrozumiały** i zastosowały okólnik JE. pana namiestnika **o legalności i bezstronności w przeprowadzeniu wyborów do Sejmu.** Liczne bowiem wypadki tolerowania terroru ukraińskiego i stosowania znanych środków presyi i nadużyć wyborczych, wpłynęły ujemnie na swobodę głosowania i wynik wyborów.

Z tego powodu Związek domaga się, aby czystość **wyborów była w przyszłej ordynacyi wyborczej w skuteczniejszy, niż dotychczas, sposób zabezpieczona.**

VIII. Związek narodowo-ludowy wyraża nadzieję, że wobec ogólnej opinii, oświadczającej się za niezwłocznem załatwieniem reformy wyborczej i wobec groźnego położenia ekonomicznego i finansowego w kraju, **wszystkie stron-**

nictwa szczerze i zgodnie przyłożą rękę do załatwienia reformy wyborczej i do zapewnienia spokojnych i owocnych obrad sejmowych.

O handel chłopami.

Żyjemy w czasach bardzo dziwnych! Oto tydzień temu poseł Stapiński umieścił w „Kuryerze Illustr." artykuł, w którym napisał, że on woli, aby chłopi polscy wynosili się za morze, do Kanady, aniżeli kupowali rolę na parcelacyi we wschodniej Galicyi i dlatego to i ludowcy i „Przyjaciel ludu" i on sam popierają „Canadian Pacific", które zajmuje się wywozem polskich chłopów na kanadyjskie pustynie.

Jakoż ta bezczelna robota wydaje skutki. Tysiące polskiej i ruskiej ludności emigruje z kraju, sprzedając wszystko, jadą szukać tanich gruntów za morzem. Pośrednikami w tej wędrówce są: z Polaków Stapiński, Wąsowicz, Gargas — wszyscy ludowcy, a z Rusinów ukrainiec poseł Mychajło Petryckij. Petryckij ma od głowy emigranta 20 kor., a wysłał już pewnie z 10.000 dusz, p. Wąsowicz ma 5.000 koron rocznej pensyi, p. Gargas 3 razy taką pensyę, wysokości wynagrodzenia Stapińskiego nie znamy, słyszeliśmy, że jest bardzo wielka. I słusznie, jeśli jego sekretarz ma 5.000 koron, to ileż należy się prezesowi!!

O tej Kanadzie, nowej ziemi obiecanej, napiszemy niezadługo więcej, ale już dziś ostrzegamy wszystkich przed lekkomyślnym wyjazdem. Raju tam nie ma.

Poniżej za to już dziś podajemy, co się dzieje z tymi, których już Stapiński i Petryckij wysłali.

Profesor Dybowski, ludowiec ze Lwowa, otrzymał taki list od jednego z wychodźców:

„Wyładowano nas w Kwebeku i tu puszczono na łaskę Bożą, nikt się nami nie zaopiekował, rzuceni zostaliśmy jak na puszczy. Ja pracuję w fabryce papieru, ale robota tu nie stała, jeden lub dwa dni jest praca, a dwa i trzy dni następne nie ma zajęcia, przyczyną tej niestałości jest nadmiar ludzi, tak, że nie starczy dla nich roboty. Jeżeli nie masz znajomych i protekcyi, a do tego, gdy nie znasz języka miejscowego, to giń człowieku, to też ginie dużo. Inni towarzysze, ze mną przyjezdni, pracują na kolei, która się buduje, ale ta robota jest tylko latem, meszka tak tnie w czasie robót, że wszyscy mają twarze i ręce pobrzękłe, jak na Syberyi, ale co będzie zimą? bo zarobek letni zaledwie wystarcza na życie latem. Czy mają sumienie ci agenci, którzy wysyłają ludzi na takie życie, obiecując im raj ziemski?"

Razem z tym emigrantem przyjechało 3.700 ludzi.

Emigrantów tych wysyłają agenci najczęściej na Wiedeń. Co się z nimi dzieje, o tem dowiadujemy się z gazet niemieckich.

Radny Wiednia, Wagner, wniósł w Radzie miejskiej interpelacyę w sprawie wyzysku emigrantów z Galicyi, jaki na wielką skalę uprawiany jest w Wiedniu. Wychodźcy, zwabieni agitacyą „Canadian Pacific", przybywszy do Wiednia, padają ofiarą „biur podróży", pod protektoratem tego towarzystwa zostających, płacąc za noclegi w niehygienicznych norach i za zły wikt kolosalne sumy. Ponieważ większość wychodźców, specyalnie z Galicyi wschodniej, znajduje się na nizkim poziomie oświaty, wyzysk ten przybiera formy wprost zastraszające. Agenci tych biur podróży wyłapują swoje ofiary w poczekalniach dworca kolei północnej, zaciągają je do lokalów biur, których w pobliskich dworca ulicach jest blisko trzy tuziny. Radny Wagner w interpelacyi zażądał, aby reprezentacya miejska zażądała od władzy cofnięcia koncesyi tym „jaskiniom demoralizacyi i wyzysku".

Więc aż Niemiec upomina się o los tych biednych wychodźców.

Gdy w Krakowie zakładano biuro „Canadian Pacific", przybył do redakcyi „Ojczyzny" nowo mianowany dyrektor tego biura, adwokat Gargas i zaręczał, że biuro to nie będzie agitowało za emigracyą osadniczą w Kanadzie. Niestety wkrótce przekonaliśmy się, że jest inaczej, że biuro to wysyła do urzędów gminnych i Kółek rolniczych cyrkularze reklamowe, że wydaje broszurki i t. d. Redaktor Rymar ostro rzecz tę wytknął dyr. Gargasowi, a ten nie śmiał zaprzeczyć.

Ta agitacya za Kanadą stała się widocznie i dla wojskowości niebezpieczną. Oto liczba tych, którzy obowiązani byli do stawienia się przy tegorocznym poborze wojskowym, a nie stawili się, wynosi:

w 1 korpusie krakowskim	20.881
w 10 korpusie przemyskim	26.122
w 11 korpusie lwowskim	33.860

Zaniepokojone rozmiarami ruchu emigracyjnego władze wojskowe zawiadomiły podwładne im komendy o rozporządzeniu ministerstwa wojny z 25 czerwca b. r. w sprawie wychodztwa do Kanady i środków do zapobieżenia tej pladze. Rozporządzenie to wskazuje, iż większość wychodźców nie opuszcza kraju z własnej inicyatywy, czy wskutek stosunków, lecz skłanianą do tego zostaje przez niesumienne, mające za cel spekulacyę, działanie agentów wychodźczych. W okólniku ministerstwa wojny czytamy: „Na skutek udzielonej koncesyi towarzystwu „Canadian Pacific Railway Co", które chce zaludnić wychodźcami swe wielkie obszary ziemi w Kanadzie, została zaprowadzoną linia okrętowa na przestrzeni Tryest - Kanada i powołano do życia agentury tego towarzystwa w miastach: Krakowie, Lwowie, Brodach, Spalato, Nowosielcu, Podwołoczyskach, Husiatynie, Granicy, Oświęcimiu i Boguminie, dalej na głównych dworcach rozmaitych linii kolejowych w Wiedniu, a wskutek tego powstało poważne niebezpieczeństwo, że liczba niepowołanych, a niesumiennych agentów emigracyjnych jeszcze znacznie się wzmoże i wzmoże się w konsekwencyi siła wychodztwa". Ministerstwo wojny, które w swym okólniku mówi o wpływie emigracyi na stosunki wojskowe, poleca zastępcom władz wojskowych przy komisyach poborowych, aby zwrócili baczną uwagę na wychodztwo, a szczególnie na działalność agentów emigracyjnych, przedewszystkiem na agitacyę ze strony organów „Canadian Pacific", aby dalej spostrzeżenia swe komunikowali ministerstwu wojny, a w razie potrzeby telegraficznie je donosili, wreszcie, gdyby okazała się potrzeba zaradzenia tej agitacyi, zwracali się i do władz politycznych.

Tak się te rzeczy przedstawiają. O roli Stapińskiego w tej sprawie pisze „Głos Narodu":

„Ze stanowiska narodowego działalność „Canadian Pacific" jest niezmiernie szkodliwą. Nawet sam p. Stapiński przestrzegał dawniej przed osadniczą emigracyą do Kanady, a popierał czasowe wychodztwo do Stanów Zjednoczonych by włościanie za pieniądze tam uzyskane kupowali ziemię w Galicyi. W ten sposób wielka własność nie przechodziłaby drogą parcelacyi do Rusinów lub żydów, a wzrastałaby w siłę warstwa włościańska polska. Dzisiaj zaś p. Stapiński — za pieniądze otrzymane od „Canadian Pacific", wysyła chłopów na stałe osadnictwo do Kanady, narażając ich tam na wynarodowienie, przyczem osłabia tu w Galicyi siłę polskiego włościaństwa. Nie dziwić się agentom Tow. „Canadian Pacific", że starają się o polskich chłopów, ale występkiem jest narodowym ze strony polityka polskiego ułatwianie i popieranie ich agitacyi".

A organ ludowców „Kuryer Lwowski" pisze:

„Ciosy p. Lasockiego, dotyczące „Canadian Pacific" i mętnych źródeł „dochodów", są śmiertelne. Albo p. Stapiński odeprze, albo będziemy mieli panamę na kształt węgierskiej, z tą tylko różnicą, że tam był Lukacs, który został odrazu zmieciony, a tu jest Stapiński, który dzięki poparciu Długoszów, Rey'ów, Kędziorów, Bojków, Witosów i t. d. wciąż rządzi i wciąż robi politykę ludową no i... niepodległościową".

W 66. rocznicę śmierci ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego

31 lipca 1847—1913.

(ELEGIA).

Z Wiarą, Nadzieją i Miłością w duszy
Nieśliście hasło: „Jeszcze nie zginęła!"...
Że: „Wiosna ludów" więzy kajdan skruszy —
Że znów powróci to, co przemoc wzięła.

I nie zginęła i nigdy nie zginie,
Gdy takich, jak Wy, wychowuje Synów,
Ją przewodnictwo wśród innych nie minie —
Zasłynie znowu z bohaterskich czynów! —

Boście nam przykład Swem męczeństwem dali,
Że za Ojczyznę słodko jest umierać
I Swojem męstwem potomnym wskazali:
Aby się wrogom nie dać poniewierać!

Za Wiarę, Naród, za Miłość Ojczyzny,
Za Wolność Polski i za Jej istnienie
Niczem kajdany, knuty, Sybir, blizny
I szubienice, rodzina i mienie!

Bolesna dla nas jest dzisiaj rocznica!
Gorzkie wspomnienie, serce, duszę rani,
Pamiętna dla nas Wasza szubienica —
Pomszczą się za to wśród ludu Tytani!

I znikną wrogów podzielne kordony,
Gdy zejdzie ziarno, któreście zasiali,
Kiedy do żniwa staną miliony —
Gdy się zjednoczą i wielcy i mali!...

A ta nadzieja do ziszczenia bliska,
Że nam Wolności zajaśnieje zorza,
Wrócą znów do nas praojców siedliska —
Będzie znów Polska od morza do morza!

Myślenice, w lipcu 1913. *Szymon Chełpiński.*

Po Ogólnej Radzie Kółek rolniczych.

Tegoroczna Rada Ogólna odbyła się w Złoczowie. Daleko to od Rzeszowa, ale nie żałuję, żem pojechał. Zawsze chętnie jeździłem na Obrady doroczne Kółkowców, i nie żałowałem nigdy, bo człowiek i dowie się wielu pożytecznych rzeczy, i nabierze ochoty do dalszej pracy, w naszych organizacyach spółkowych.

Tegoroczna Ogólna Rada odbywała się daleko, ale warto było wziąść w niej udział.

W pracy w Kółku rolniczem przychodzi na człowieka nieraz zniechęcenie, bo bywa to rozmaicie, to członkowie oziębli, to nieporozumienia i kłopoty powstają, które oziębiają w pracy. Jak maszyna potrzebuje ognia, aby szła, tak człowiek do pracy potrzebuje jakiejś otuchy. Potrzeba otuchy do pracy na swojem gospodarstwie, a tembardziej do pracy spółkowej.

Od małego zaprawiają ojcowie każdego do pracy w gospodarstwie, a i tak czasami braknie ochoty, a cóż dopiero w Kółku, gdy cię od małego oziębiali i tłómaczyli, że to niepotrzebna strata czasu, lepiej się wyleżeć, jak pójść do Kółka, na zebranie w niedzielę, a cóż mówić o zajęciu się czemś w Kółku, w dzień powszedni, toć to za grzech by poczytywano, za marnotrawstwo. Ojciec choć nie pochwali, nie wyrozumie, to nie będzie wymawiał nieraz, bo słyszał już, że w innych wsiach tak jest, to choć nie bardzo jest za tem, ale nic nie powie. Kobiety tego nie chcą uznać, i prędzej matka daruje synowi hulatykę, jak zajmowanie się sprawami Kółkowemi.

Tak nas wychowywali, i jeszcze dziś tak wychowują dzieci. Dlatego też potrzeba nam się umacniać, i pozbywać się tych zastarzałych przesądów. Pod tym względem tegoroczna Rada umocniła i zachęciła do pracy spółkowej bardziej, niż którakolwiek poprzednia, bo przekonała, że i to, z czem najtrudniejsza walka, to jest zaśniedziałemi przesądami, pędzimy z naszych wsi.

Słyszano to dotąd, by kobiety jechały tak daleko, i to nie na odpust, lub wesele do krewnych, ale na obrady Kółkowe? Toć w głowie nie może się pomieścić, a przecież tak jest.

W tegorocznej Ogólnej Radzie wzięło udział 50 kobiet delegatek, na 130 wszystkich delegatów.

Cieszę się, kochani Bracia Kółkowcy, z obrad tegorocznych, dlatego, że coraz bardziej staje się widocznym plon tej pracy Kółkowej, przybywa przez to chęci do dalszej pracy, i rośnie nadzieja, że co rok będzie lepiej, będzie więcej oświaty i więcej dobrobytu.

Oświaty potrzeba w naszych wioskach jak najwięcej, bo jak w ciemności trudno trafić na dobrą drogę, tak i nie

POSŁUSZEŃSTWO.

Opowiadanie Józefa Korzeniowskiego.

4)

(Ciąg dalszy).

Tak przeszedł rok cały, i nic się nie zmieniło w położeniu Emilki i w trybie domu pana Jana. Rózia rosła, stawała się coraz piękniejszą, coraz rozsądniejszą, ale straciła tę żywość szczęśliwego dziecka, któremu się wszystko uśmiecha, przez którego głowę nie przeszła jeszcze żadna poważniejsza myśl życia, którego serca nie dotknęła żadna z tych trosk i prób ciężkich, jakie często dość wcześnie otwierają oczy, każą się zastanawiać i nad dalszą koleją zadumać.

Postępek Emilki, jej osierocenie, jej gorąca chęć obaczenia się znowu pod dachem rodzicielskim mimo miłości męża i szczęścia, jakiego zażywała, zmieniły zupełnie usposobienie tego miłego dziecka, i czoło jego częstem zachodziło zamyśleniem, a przedwczesna dojrzałość spędziła śmiech z jej ustek, wygnała śpiewkę z jej serca i wszelką swawolę i psoty z jej głowy.

Widział to pan Jan, domyślał się powodów, ale żadnego nigdy nie czynił Rózi zapytania, bojąc się, aby mu nie powiedziała: „Sam jesteś temu winien, ojcze! przywołaj Emilkę, pobłogosław jej, a będę znowu wesoła i szczęśliwa!“

Wtedy Emilka napisała list do matki, który malował stan jej serca, który kreślił jej boleść, że nie ma błogosławieństwa rodziców, a zatem tego, co dopełnia szczęście każdej młodej kobiety, co jej daje rękojmię, że w pokoju doczeka wzrostu swych dzieci i od nich nawzajem miłości i wdzięczności doświadczy.

Obawiając się, że matka nie ośmieli się pokazać tego listu ojcu, a pragnąc z duszy, aby on go czytał, posłała go pod ojcowskim adresem.

Pan Jan rozpieczętował, a poznawszy rękę córki i widząc na początku te słowa: „Najdroższa mamo!“ chciał go odesłać żonie, nie czytając. Ale po pewnem wahaniu się, czy ciekawością zdjęty, o co prosi, czy może wzruszony cokolwiek widokiem tych liter, które mu przypominały, jak starannie niegdyś Emilka układała swą rękę dla przypodobania się ojcu, który ładne i czytelne pismo lubił, — rzucił okiem na jej list raz, potem drugi raz, ścisnął mocno powieki, jakby chciał cofnąć nazad łzę, co się może dobywała, i wreszcie cały przeczytał.

Biedna kobieta nie wiedziała, że tym wybiegiem, którego użyła, aby serdeczna jej prośba do rąk się ojca dostała, pogorszy swój stan i matce wielką przyniesie boleść. Opisawszy bowiem, że została matką, że mąż ją kocha nad wszystko w świecie, że matka jego ma dla niej anielską dobroć, że chociaż miernie się utrzymuje, ale ma wszystko, co do wygody, a nawet do niezbyt wyszukanej ozdoby życia potrzeba, dodała: „A jednak, najdroższa Matko, wszystko to szczęściu memu nie wystarcza. Nie dostaje mi najsłodszej pociechy życia, to jest, tej myśli, że wy radujecie się mojem szczęściem, nie dostaje mi tego przekonania, że idę drogą, którą wasza ręka przeżegnała, — nie dostaje mi tej rozkoszy, żebym widziała w oczach waszych miłość dla tej małej i niewinnej istoty, której dałam życie, której płacz rozdziera mi duszę, bo ile razy go słyszę, zdaje mi się, że ona skarży się i wyrzeka, że przyszła na świat bez waszej woli i waszego błogosławieństwa. Zlituj

oświeconemu człowiekowi trudno dobrze co zrobić — gdyż nie może.

O szerzeniu oświaty w Kółkach rolniczych, mówił Dr. Dulęba, zasłużony protektor Kółek rolniczych. Z jego przemówienia dowiedzieliśmy się, iż Zarząd główny pragnie obecnie urządzać kursa, nie tylko dla gospodyń, ale i dla gospodarzy. Kursów takich potrzeba bardzo, oby tylko urządzono ich jak najwięcej w różnych stronach kraju, i by członkowie jak najlepiej z nich korzystali.

Ale nie będę się rozwodził już dłużej o obradach, gdyż mam nadzieję, że Redakcya „Ojczyzny" opisze szczegółowo przebieg Ogólnej Rady.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o wycieczce do Hnilic, gdzie jest do parcelacyi 700 przeszło mórg pola i łąk.

Wiele słyszałem i czytałem o dobroci gruntów na Podolu. Dobre grunta mamy i my w Trzebowisku, ale które widziałem w Hnilicach, to nadspodziewane, ziemia to jak do wazonków lub inspektów, nie przypuszczałem, że może być taka rola, a i nie drogie, bo od 450 do 700 reńskich mórg.

U nas za kiepskie, glinkowate, płacić trzeba tysiąc i tysiąc dwieście, toć za mórg naszej kiepskiej gliny kupi tam dwa najlepszej roli.

My tu na zachodzie gnieciemy się na 2 lub 3 morgach, trudno dokupić, nawet kiepskiego pola, choć pieniądze by były, a tam na wschodzie dobrej ziemi nie brak, i to tanio.

Jeżeli kto z Was, kochani Bracia, może i ma ochotę kupić większe gospodarstwo we wschodniej Galicyi, niech Rusinów się nie boi, ani tak znów żałuje swojej wioski, bo i tam polska ziemia, i tam Bracia-Polacy, ale niech zmówi się z paru innymi, bo lepiej jak pójdą w kupie, niech jadą oglądnąć folwark w Hnilicach, a napewno im się spodoba, a zresztą i w innych wsiach na wschodzie, też jest wiele ziemi do sprzedania. Kto chciałby dowiedzieć się więcej coś o parcelacyi w Hnilicach, to znajdzie bliższe objaśnienie w ogłoszeniu, w naszej gazetce „Ojczyznie".

To, co tam piszą, to prawda, widziałem tamtejszą ziemię, jak też Jan Płodzień i Piotr Lampart wójt, obaj z Chmielnika, Jan Grzywacz i Wojciech Mazur z Gorczy[c] i oni też poświadczą.

Kończę na tem moje pisanie, może za długo się ro[z]pisałem, ale chciałem się podzielić z Wami moją radośc[ią] jakiej doznałem na Ogólnej Radzie Kółek rolniczych, i z[a]chęcić tych, którzy nie byli, do jeszcze wytrwalszej pra[cy] nad oganianiem się biedzie, którą tylko wtedy przepędzim[y] gdy zgodnie i mądrze weźmiemy się do niej.

Wasz
Wincenty Tomaka
poseł na Sejm.

Co dalej będzie?

Daj Rusinowi palec, to on chwyta rękę, a uczepił s[ię] za rękę, to sięga po głowę, a dostawszy głowę, bierze zar[az] życie i gdyby mógł wyciągnąć w jakiejbądź postaci dusz[ę] toby sobie zaraz i to przywłaszczył. Taka już jest tego n[a]rodu nienasycona chęć do wyzyskania i rabowania wszys[t]kiego, co obce. Tak się też działo obecnie i z nową ord[y]nacyą wyborczą do Sejmu. Żądali oni 30 mandatów, a g[dy] na to Polacy się zgodzili, oni zaraz poszli w bezczelny spos[ób] dalej i obecnie żądali z krzywdą dla polskiego narodu [aż] 62 mandaty poselskie. Dziwna rzecz, że w chwili, kied[y] nas okrutny Moskal gnębi, kiedy hydra pruska uchwali[ła] ustawy wywłaszczające nas Polaków z odwiecznych pra[w] posiadania naszej ziemi ojczystej, kiedy dziś przeklęty Pr[u]sak dokonywa gwałtu i rozboju na naszych braciach Pol[a]kach, bo przy pomocy bagnetów w najokrutniejszy spos[ób] stosuje drakońskie ustawy i wyrzuca nas z tej ziemi świ[ę]tej, którą tyle tysięcy lat bronili i krwią swoją zrosili na[si] praojcowie — w tejże samej chwili i pod zaborem trzeci[m] austryackim znaleźli się niegodni imienia Szeli, odstępują[c] dobrowolnie i dając w rękę hajdamakom całą połowę n[a]szego polskiego kraju z ludnością polską, która stanow[i] wedle ostatniego spisu liczbę dwa miliony polskiego n[a]rodu. Gdy dziś innowiercy Moskale i szwabi nas gn[ę]bią i wywłaszczają, a cóż mamy powiedzieć o tych swoi[ch]

---

się, Mamo najmilsza, wstaw się za mną do ojca, niech mi tę okropną myśl odbierze! Jeśli nie chce pozwolić, abym upadła do nóg jego, abym leżała przed nim w prochu póty, pókiby mnie nie podniósł i nie przebaczył, to błagam go i zaklinam, niech choć z daleka dziecko moje pobłogosławi, abym nie drżała o nie co chwila i w każdym jego jęku nie słyszała tej straszliwej groźby, że życie jego będzie krótkie, żem nie zasłużyła być matką, kiedym córką być nie umiała. O! stan mój okropny! Gdyby nie to przypomnienie, żeś ty, najdroższa Mamo, wówczas, gdyś napróżno prośby nasze do ojca zanosiła, podzielała naszą boleść, że związek ten serc naszych nie był przeciwny twojej woli, żeś go zatwierdziła, kładąc ręce twoje kochające na naszych głowach i przyciskając mnie i jego do swej piersi; gdybym nie była pewna, żeś nam błogosławiła w duszy i związała nas w swem sercu, choć usta twe milczały: możebym już do tej pory umarła z bolu i zmartwienia, mimo to że kocham Tytusa nad życie, że pragnęłabym żyć dla niego i dla tego dziecka, któremu bym rada wychować tak, aby wam dało zapomnieć tę boleść, którą ja nieszczęśliwa serca wasze zalałam".

Pan Jan wszedł do pokoju żony i oddał jej list córki.

Pani Janowa, patrząc na twarz męża, przelękła się i drżącą ręką brała pismo, które jej podawał. Był bowiem bledszy, niż zwykle, muskuły kościstego i surowego lica drżały, brwi, nasunięte na oczy, pokrywały ich gniewne wejrzenie, czoło było zmarszczone, a cała jego postać zdawała się jakąś wyższą, chudszą i tak wyprężoną, jakby wkrótce zdrętwieć miała.

— Jezus Marya! co ci jest, Janie? — rzekła kobieta, wyciągając rękę po list, który drgał w twardych palcach męża.

— Przeczytaj to — odpowiedział pan Jan — a dowiesz się, co mi jest, i kto jest przyczyną tego stanu, w jakim mnie widzisz. Nie dotrzymałaś mi przysięgi, jakąś mi uczyniła przed Bogiem! Oddzieliłaś myśl swą od mojej myśli, chęć swą od mojej chęci; błogosławiłaś to, com ja potępiał, — widziałaś szczęście swego dziecka tam, gdzie ja widziałem jego zgubę. Teraz masz owoce tej siejby, jakąś bez mojej wiedzy i woli zrobiła. Nie biorę udziału w tej odpowiedzialności, jaka spada całkiem na ciebie, za łzy i stan okropny tej nieszczęśliwej, co była kiedyś moją córką. Świadczę się Bogiem i sumieniem, żem ja temu nie winien i zmienić tego nie mogę, i nie powinienem. Choć mnie łzy jej bolą, nie odwołam słowa, jakie dałem! Mam drugą córkę, którą ochronić powinienem przykładem surowości, abyś jej także nie postawiła na takiej drodze, jaką poszła tamta. Proszę teraz Boga, aby ci zapomniał, żeś była niebaczną matką i złą żoną, bo ja ci tego nigdy nie zapomnę.

To powiedziawszy, pan Jan wyszedł, wsiadł na przygotowaną bryczkę i na parę dni wyjechał do Skwiry, gdzie go powoływały interesa.

Łatwo sobie wyobrazić, w jakim stanie została żona, dotknięta tak boleśnie i niesprawiedliwie, znękana i rozbolała czytaniem listu córki, którego słowa, łzami gorzkiemi pisane, utkwiły, jak owe miecze, w jej macierzyńskiem sercu.

Gdy pan Jan wrócił, zastał żonę w łóżku, a przy niej Rózię rozpłakaną i lekarza, który siedział zamyślony,

trach, którzy ukrzyżowanej naszej Ojczyźnie świętej sami zeci gwóźdź wbijają.

Szelę mamy w jak najgorszej pogardzie za jego zbrodniczy czyn, który sam tu nie działał, a działała czarna ręka wiadoma celu tej zbrodni, której ofiarą padło kilkaset sób. Jakże będzie się historya i cały naród polski dnosić do tych zdrajców, którzy dla dogodzenia swej ambcyi i swej karyerze poświęcają i wydają na łup hajdamatyzny dwa miliony polskiego społeczeństwa w całej wschoniej Galicyi nie dając jej zabezpieczenia na jej własnej emi.

Bo gdy dziś Rusini osiągną swoich 62 mandaty i w 45 owiatach opanują rządy Rad powiatowych, które od wieku awsze stały na straży prawości interesów narodowych — zaraz Rusini rozpoczną awanturę o podział kraju na dwie zęści, osobno ruską z namiestnikiem ruskim we Lwowie, osobno polską z namiestnikiem polskim w Krakowie. opiero wtedy na polskiem społeczeństwie może nastąpić wałt i topienie w Sanie, zapowiedziane tak szumnie przez Buzynowskiego w parlamencie, a to wszystko zdziała nam blok, łożony z samych karyerowiczów judaszów, którzy za marne ebrniki i odznaczenia zaprzedadzą nas. Oj! jakaż to ielka zmiana zaszła od czasu, jak wisieli łotry na krzyach, a dziś krzyże wiszą na łotrach. Dokonują zbrodni wałtów publicznych na polskim narodzie Moskale i szwabi Prusach, a u nas dlaczegoby nie miało to być! Alboż to asza Galicya nie jest częścią wykrojoną z naszej Ojczyzny olskiej — tylko z tą różnicą, że tam działają nasi najkrutniejsi wrogowie, a tu sami wyrodni synowie w osoach Bobrzyńskich, Stapińskich, Lea i t. p. zdrajców i tarowiczan, nad którymi cały naród polski powinien zrobić ąd swój.

Gdy ową całą zgrozę naszego polskiego narodu przedtawiłem polskiemu posłowi ludowcowatemu i jakie skutki ędą dla Polaków z chwilą uchwalenia blokowego projektu, tenże mi odparł, że i oni są ludzie. Zapytałem go, zy owca i tygrys też są zwierzętami i z któremi on miałby rzyjemność przebywać. Czy z tymi, co z naszego Sejmu rajowego, z tej naszej najświętszej i najwyższej magistratury krajowej uczynili budę jarmarczną, do której zbiegają się na widowisko różne bandy gapiów. Przecież wobec takiego hajdamackiego postępowania Rusinów w Sejmie, powaga Sejmu naszego tak zmalała, że żydzi szynkarze po wsiach, kiedy Rusini zaczną w karczmie awanturę, krzyczą do nich: „nu, co wy sobie myszlicie, co moja karczma to jest Sejm, tam do Sejmu możecie sobie chodzić trąbić i bicz si, ale odemnie z karczmy to wam hajdamacy precz“.

A my co na to? Blok zdrajców daje im przywileje za to, a sami otrzymują pierogi ministeryalne i odznaczenia za sprzedajność polskiego społeczeństwa i Sejmu. — Może w tym nowym Sejmie przyjdzie opamiętanie się blokowców i wszystkie stronnictwa polskie złączą się do obrony polskości Sejmu.

Czytelnik „Ojczyzny“ z Turki.

Klęska niesłychana.

Od miesiąca już blisko pada deszcz. Wylewy, oberwania chmur, pioruny, pożary niszczą dobytek rolnika i końca trudno się doczekać. Z kraju całego nadchodzą wieści wprost straszne. Nie jesteśmy w stanie opisać wszystkiego, poniżej zamieszczone urywki tylko w cząstce niewielkiej dają wyobrażenie o klęsce.

W Galicyi zachodniej.

Informacye, dochodzące z różnych stron, stwierdzają niezwykle silny opad wody. Obszar, który przebiegają Skawa i Raba z dopływami, przedstawiał we czwartek co kilometr olbrzymie jeziora. Rzeczki i rzeczułki, nieznaczne zupełnie, poprzemieniały się zupełnie w masy wód i zalewały wszystko dookoła. W niektórych miejscach, jak pod Skawcami, woda sięgała prawie toru kolejowego, łąki na wielkich przestrzeniach były zalane. Koło Jordanowa, który leży na górce wszystkie łąki były w wodzie, a jeszcze w piątek, choć wylew ustąpił, trawy przylepione prawie do ziemi, wykazywały jasno siłę wód, które po nich przeszły.

O wylewie Dunajca donoszą z Chabówki: Wylew Dunajca uszkodził most między Rabą Wyżną a Sieniawą i część

---

męczył bakenbardy [1]), jakby chciał z nich wycisnąć jakiś środek, któryby mógł odwrócić nieszczęście, jakie przewidywał.

Był to młody człowiek, przystojny, światły i pełen tych zalet gorliwości, jaką się odznaczała w owym czasie warstwa lekarzy, wykształconych w akademii [2]) medycznej wileńskiej i innych krajowych uniwersytetach, a która zastąpiła wówczas i rugowała owe stare pokolenia doktorów, po większej części Niemców i żydów, którzy napływali do nas niegdyś z zagranicy, eksploatując [3]) chorą szlachtę w tych samych celach, w jakich inni spekulanci, także Niemcy i żydzi, eksploatowali zdrową.

Pan Karol Rogiński był tamtejszy, ojciec jego był niegdyś rządcą w Humańszczyźnie [4]); po żonie dostał kapitalik, za który wziął z początku małą dzierżawę, a zarobiwszy na niej przy sprzyjających okolicznościach, przy pracy i oszczędności poszedł na większą, nie zmieniając trybu życia, nie powiększając budżetu [2]) swego żadnym niepotrzebnym wydatkiem i garnąc troskliwie grosz do grosza, aby się utrzymać w stanie niezależności, który ukochał bardziej, niż wszelką próżność i wygodę, i aby mu wystarczyło na pokierowanie syna, który był jedyną jego dumą i największą pociechą.

Pan Karol nie zawiódł jego oczekiwania. Chlubnie ukończył akademię i ze stopniem medycznym

[1]) Bokobrody, baki
[2]) Akademia — najwyższy zakład naukowy, w którym jednej tylko uczą nauki.
[3]) Wyzyskując.
[4]) W okolicy miasta Humania na Ukrainie.
[5]) Wykazu dochodów i rozchodów.

wrócił do rodziców i osiadł przy nich w tej samej wsi, gdzie mieszkał Tytus, a której najznaczniejszą część, ośmdziesiąt przeszło dusz liczącą, ojciec jego dzierżawił. Tam prędko zaprzyjaźnił się z sąsiadem, równie, jak on, młodym i oświeconym, równie, jak on, mającym postanowienie użycia do zacnych i szlachetnych celów tej nauki, jakiej obaj długą pracą i przejściem przez biedę studencką nabyli.

Reputacya [1]) jego wzrosła prędko przez samo położenie. Nie był to ani wychrzta, ani Niemiec, ale szlachcic; nie osiadł w mieście powiatowem, ale na wsi; nie targował się przy wezwaniu do chorego, nie wymagał kocza i resorów, ale, nie namyślając się wcale, własne koniki do własnej bryczki zaprzągłszy, śpieszył wszędzie, gdzie go powołano, i widać Bóg tak chciał, że zanosił wszędzie zdrowie, gdzie przybył.

I nie upłynęły dwa lata, a już pan Karol uznany był za najpierwszego w okolicy lekarza, już go o kilka i kilkanaście mil wzywano, już po niego kocze, a czasem i karety zajeżdżały. Ile razy w domu pana Jana z okazyi szczęśliwych kuracyi, jakie się młodemu lekarzowi udawały, o nim mówiono, Rózia z dziwną słuchała uwagą, powiększoną przez to, że mieszkał właśnie tam, gdzie Emilka, że musiał pewnie z nimi znać się, być ich przyjacielem, i w każdym razie pośpieszyłby im z pomocą i radą. Te pochwały, jakie pan Karol odbierał, i ten zbieg okoliczności utkwiły w jej główce i urobiły tam postać interesującą, rozumną i pełną szlachetności, która ją niezmiernie zaciekawiła i zajęła.

[1]) Sława.

(Ciąg dalszy nastąpi).

toru kolejowego między Sieniawą a Laskiem. Tor ten uległ silnemu podmuleniu. Wskutek tego ruch kolejowy został przerwany a podróżni, którzy o godz. 4 i 6 popołudniu wyjechali z Zakopanego, powrócili tam niebawem, lub też nocowali w Nowym Targu a dziś powozami lub furkami dojeżdżali do Chabówki.

Z Rabki piszą: Głównie rozlały się wody Raby, które szerokiemi falami objęły całe miasteczko, położone po lewej stronie toru kolejowego. Most na Rabie został zupełnie zniesiony. Jeszcze w poniedziałek przechodziły przez most ten ciężkie bateryje artyleryi, dziś z jednej tylko strony rzeki sterczą pale, na znak, że od nich wychodziły poręcze mostu. Wylew Raby był we czwartek dwukrotny: najpierw przedpołudniem, a drugi raz około godziny 5 popołudniu ze znacznie większem nasileniem. Woda zabierała ze sobą wszystko, niszcząc, co oporowi jej stało w drodze: olbrzymie drzewa, budulec, zapasy węgla i t. p. Z drugiej strony toru kolejowego rozszalały się wody Słonianki, potoku, zazwyczaj tak nieznacznego, że przechodzi się go suchą nogą. Od czwartku — to rzeka, wielka rzeka, która zaczęła być groźną. Zerwała pół mostu, łączącego wieś z zakładem i groziła nie na żarty całemu szeregowi domostw leżących nad jej brzegiem. Gazdowie rzucili się natychmiast do ratunku, zaczęli łańcuchami do drzew przywiązywać sztachety, robić tamy, kopać rowy. Dziś już Słonianka opadła znacznie i aczkolwiek jeszcze wartko bieży, przestała niepokoić. Gazdowie twierdzą, że od trzydziestu lat takiego wylewu w Rabce nie było.

Na Podhalu.

Onegdajsza burza przybrała na Podhalu rozmiary nadspodziewane. Między Nowym Targiem a Laskiem nastąpił wylew, również i między Mszaną Dolną a Zarytem potoki górskie wezbrały i przerwały komunikacyę. Pomiędzy Rytrem a Piwniczną zerwany został most. Koło Wierchomli, miejscowości położonej za Piwniczną w kierunku Żegiestowa, usunęła się skała, podmulona przez wodę.

Z Nowego Targu donoszą: W czwartek po południu o godz. 5 Czarny Dunajec zaczął gwałtownie wzbierać. W ciągu niespełna 15 minut woda wystąpiła z brzegów, zagrażając miastu powodzią. Mieszkańcy pouciekali z domów. Wkrótce Dunajec rozlał się w okamgnieniu na ogromnej przestrzeni, zalewając całą część miasta pod kościołem św. Anny, oraz dzielnicę na t. zw. Kowańcu. Mieszkańcy wynosili z mieszkań meble i t. d. Z pierwszą akcyą ratunkową pospieszyła straż pożarna i kilka oddziałów artyleryi. Niestety akcya ta okazała się wobec rozszalałego żywiołu bezskuteczną. Także część miasta położona na prawym brzegu Dunajca aż do mostu betonowego została zalana. Na Dunajcu widać było co chwila płynące stosy porwanego drzewa, płoty, a nawet całe domy. Szkoda ogromna.

Wiadomości, jakie nadeszły do godz. 6 wieczorem z Witowa, Czarnego Dunajca, Długopola, Ludźmierza są wprost przerażające. Klęska ogromna, ludności grozi nędza głodowa. Przyczyną tej strasznej katastrofy jest oberwanie chmury, które miało nastąpić między godziną 3 a 5 popołudniu w okolicy Witowa, Czarnego Dunajca i Odrowąża.

Grozi nam głód! Nim w niedalekiej przyszłości podamy cyfry rozmiarów klęski w plonach na Podhalu, zestawimy tu bardzo ogólnikowy obraz strat w samych tylko komunikacyach. I tak: w wielu okolicach drogi i mosty pozrywane i zabrane. Niektóre drogi zostały zniszczone na przestrzeni kilku i kilkunastu kilometrów. Ważny most na Białce, łączący Podhale ze Spiżem na drodze z Bukowiny do Czarnej Góry, woda zabrała. Most ten powinien być jak najprędzej wybudowany, gdyż w bród jechać nie można, a ludność n. p. z Bukowiny zaopatruje się w wiele potrzeb w Jurgowie. Stan komunikacyi w powiecie jest obecnie wprost okropny. W niektórych stronach ludność jest odcięta od świata. W samej Ochotnicy droga jest przerwana w 11 miejscach. Drogę niżej Wróblówki do Długopola Dunajec zniósł. W niektórych okolicach, jak n. p. w Bukowinie zaczęły się osuwać rozmokłe grapy (wzgórza). W Bukowinie taka grapa zawaliła pół gościńca. Szkody w drogach i mostach dadzą się ująć w następujące cyfry: Łopuszna ponosi około 5500 K szkody, Knurów 15.840, Ochotnica i Telmanowa 69.840, Biała Woda 9780, Sromowce Wyżne 15.210, Bukowina 14 540, Maruszyna 4100, Ciche 9280, Czarny Dunajec 4300, Wróblówka 2700 Długopole (zerwana droga na przestrzeni 5 klm.) 125.000 K i t. d. Dodać tu jeszcze należy zniszczone drogi w Lasku, Klikuszowej, Obidowej, Rdzawce, Ponicach, Nowym Targu i innych, a szkody urosną w setki tysięcy koron.

Do tego trzeba dodać, że i wojskowość narobiła znacznych szkód. Ciężkie wozy artyleryjskie — z powodu rozmokłej ziemi — formalnie zorały pastwiska czarno-dunajeckie, zepsuły też wiele dróg tak w okolicy Czarnego Dunajca, jak i Nowego Targu. A zauważyć należy, że wojskowość nie płaci za te szkody.

Akcya ratunkowa, podjęta przez Wydział powiatowy i starostwo nowotarskie, ograniczyła się na razie do przesłania namiestnictwu wykazu szkód w powiecie. Mamy jednak nadzieję, że akcya ta nie zakończy się na tem i że powołane do tego czynniki rozwiną energiczną działalność, aby rząd i kraj przyszedł powiatowi z jak najwydatniejszą pomocą.

Bochnia.

Wskutek gwałtownych deszczów wezbrała Raba kilka metrów ponad stan normalny i zalała wsie Cikowice i Damienice.

Zakliczyn.

Dunajec zalał połowę miasteczka i wyrządził ogromne szkody. Do Zakliczyna dostać się można było wczoraj tylko gościńcem przez Gromnik.

Biała.

We środę 16 b. m. około godziny 5 po południu, podmiejską wioskę Buczkowice, nawiedziła straszna klęska powodzi, spowodowana oberwaniem się chmury. W przeciągu trzech kwandransy cała wioska stanęła pod wodą. Woda wdarła się do mieszkań, niszcząc cały dobytek i zmuszając mieszkańców do ucieczki. W czasie ulewy piorun uderzył w dom robotnika Kubicy, zabijając na miejscu 17-letnią córkę jego. 8-letni syn Kubicy skutkiem tego ogłuchł, wszyscy domownicy zaś zostali powaleni na ziemię. Pewna kobieta, która przed burzą schroniła się do sieni, odniosła od pioruna poparzenie na nogach. Z płonącego domu mieszkańcy ledwie z życiem uszli. Skutkiem oberwania się chmury, stan wody na Białce podniósł się znacznie, grożąc ponownym wylewem.

Żywiec.

Od kilku tygodni pada w okolicy deszcz bez przerwy. Zasiewy marnieją, łąki nie skoszone gniją, koniczyny przepadły zupełnie. Powodzie poczyniły olbrzymie spustoszenia w całej okolicy, górskie potoki zerwały wszystkie mosty i uniosły plony rolników.

Ofiar w ludziach niestety nie brak. Dnia 15-go b. m. w czasie szalejącej burzy zabił piorun we wsi Bierkowicach troje dzieci. W przysiółku Grojec koło Zabłocia, przechodzące przez potok dzieci Piela zostały porwane przez wezbrane fale. Troje dzieci udało się uratować, a czwarta, 13-letnia dziewczyna utonęła.

Piwniczna.

Wójt ze wsi Łomnicy, J. Gumulak, aby dostać się na jarmark w Piwnicznej, przeprawiał się z parokonną swoją furą promem. Gdy sternik odbijał od brzegu, konie spłoszyły się, wpadły w wodę. Jednego konia wyratowano, drugi zatopił się. Utonął także 9-letni Stanisław Grucela, przypatrując się bowiem z brzegu płynącej wodzie, wraz z oberwanym brzegiem wpadł w nurty Popradu.

Rzeszów.

Po ulewnych deszczach z soboty i niedzieli Wisłok nagle wezbrał, a stan wody podniósł się do niebywałej wysokości. Wszystkie nadbrzeżne osady od Rzeszowa do Czarnej zalane. Wały na obszarze dworskim w Jasionce i Wólce, mimo wysiłków ratunku w dzień i noc, woda przerwała, bo napływ wody przewyższył nasypy. Plony tak świetnie się zapowiadające zniszczone, kartofle przepadną. Rzepak wyżęty i konicz w kopicach spłynęły z wodą. W Laszkach Murowanych w przysiółku Zaradki woda podmyła brzegi tak, że ledwo zdołano opróżnić domy.

Mielec.

Ustawiczne deszcze spowodowały dwukrotny wylew rzeki Wisłoki. Ostatni wylew w dniach 14, 15, i 16 b. m. osiągnął niebywałe rozmiary, a woda zalała pola tak gminne, jakoteż obszary dworskie na bardzo znacznej przestrzeni wzdłuż Wisłoki położone. Wezbrane fale rzeki uniosły wiklinę do regulacyi rzeki przeznaczoną i mnóstwo siana. Z powodu ciągłych deszczów kanały były przepełnione wodą, wskutek czego wody poczyniły także znaczne szkody w powiecie w plonach i ziemiopłodach, oraz zabagniły i popsuły drogi i mosty. Szkody w powiecie są olbrzymie.

Łańcut.

Korniaktów w powiecie łańcuckim cieszył się nadzwyczajnymi urodzajami w tym roku — jak i wioski sąsiednie: Rogózno, Kosina, Budy, Białobrzegi i t. d. Ciągłe deszcze i grady zniszczyły jednak urodzaj częściowo, a w zupełności zniszczyła powódź, istny potop, jaki nawiedził wioskę od 11 b. m. do dnia dzisiejszego. Rzeka Wisłok wylewa rok rocznie i wyrządza mniejsze lub większe szkody; takiego jednak wylewu jak obecny, nie pamiętają najstarsi wiekiem, bo wylewy w roku 1886 i 1884 nie były tak straszne i nie pozostawiły tyle zniszczenia, ile obecny. W tym roku wylewał Wisłok trzy razy i za trzecim razem wypłoszył ze wsi położonych nad rzeką wszystko, co żyło do lasu i wsi wyżej położonych. Mieszkania i inne zabudowania zajęła woda na 1 metr wysoko dnia 15 b. m. Mieszkańcy wywozili swoje mienie na tratwach, na prędce zrobionych, na drzwiach, korytach i t. d. W miejscach, niżej położonych, woda dochodziła do 5 metrów wysokości, zaś w samym korycie do 10 m. nad stan normalny. Prąd wody przez wieś był tak silny, że łódką tylko z wielką trudnością można było przejechać.

Dukla.

Blizko sześć tygodni trwające opady przemieniły całą dolinę Jasiółki w jedno olbrzymie jezioro. Dnia 13 b. m. stan wody Jasiółki podniósł się o 4 m. 50 cm., jak wskazywały cyfry pomiaru, urządzonego do niedawna pod krytym mostem na Popardach, przysiółku Cergowy. Wioska Lipowica stanęła za Duklą stanęła pod wodą, wszystkie pola i sianożęta położone nad rzeką, zalał szeroko rozhukany żywioł. Szkody, jakie powódź wyrządziła, nie dadzą się na razie bliżej określić, pewną rzeczą jest, że pierwszy zbiór siana całkowicie przepadł. Ucierpiały również ogrody i pola, zasiane tu przeważnie jęczmionami. Nadmienić należy, że dotychczas mimo znacznego już opadu wód, deszcz pada prawie codziennie. Z gór, pokrytych od Równego rozległymi lasami, spływają bezustannie strumienie, zalewając niziny i niszcząc przyległe pola. Plony, zapowiadające się z wiosną jak najlepiej, ucierpiały znacznie. Żniwa w tym roku znacznie opóźnione.

Powódź w Przemyskiem.

Dwie krótkie burze i oberwania chmury w dniu 16 i 17 bm. sprawiły tę katastrofę. Największa burza szalała w Dobromilu, p. Zagórz. W jednym i drugim dniu przyszła nagle rzeczywiście z jasnego dotąd nieba w towarzystwie piorunów, wyciem wichru i strugami wody. W jednej chwili rzeczka Strwiąż i inne górskie strumyki, które w czasie posuchy można przejść suchą nogą, wypełniły się po brzegi, wylały i runęły razem z wichrem na chaty, pola i łąki. Największe spustoszenia sprawiły koło Dobromila we wsi Pietnicy i za Chyrowem we wsi Suszycy. Stacya Dobromil stanęła w wodzie.

Na wioskę Pietnicę runęła rzeczka Wyrwa wraz z obfitemi strugami deszczu nawalnego i uderzyła w drewniane chaty, waląc całe masy wody przez okna i drzwi. W przerażeniu uciekali biedni chłopi na oślep, zostawiając na pastwę rozszalałego żywiołu swój cały dobytek. Kilka chałup w okamgnieniu zmiotła ta straszna fala, porwała i uniosła, dwoje dzieci i starszą dziewczynę pochłonął ten potop i uniósł ze sobą; uderzył dalej w tor kolejowy ze straszną siłą, podmulił go, rozwalił, zabrał ze sobą, zostawiając wiszące nad przepaścią tylko szyny z progami na jakie 150 mtr. przestrzeni i poszedł na pola. Tu straszne poczyniła woda spustoszenia. Całe łany już dojrzewającego zboża padły zbite, zmiażdżone kamieniami, mułem i szczątkami wyrwanych drzew i krzewów. Jak okiem sięgnąć, jedna pustynia, jedno zniszczenie.

Koło Starzawy cała góra z drzewami na przestrzeni około 200 metrów zwaliła się na tor kolejowy, przysypując go na wysokość około 5 metrów. Tu także burza przyszła nagle, momentalnie, tak dalece, że banmistrz Bąk, siedząc w budce kolej., ani się nie spostrzegł, jak fala wody buchnęła przez okna, zatapiając budkę. Biedak, przerażony, uciekł ledwo z życiem i wdrapał się na drzewo, to samo uczyniło więcej ludzi w przerażeniu, popłochu, ratując życie, a cały dobytek zostawiwszy na pastwę żywiołu. Tu w wiosce Suszycy również olbrzymie są spustoszenia chaty zatopione, drzewa powyrywane, pola zniszczone i woda uniosła wiele dobytku ludzkiego.

Na całej przestrzeni od Chyrowa do Krościenka szalał Strwiąż z górskimi strumykami. Przed Starzawą, tam, gdzie był tor, jest cała góra z powyrywanemi drzewami, a tor między Chyrowem a Starzawą w 19 miejscach uszkodzony.

Ile strat w ludziach, w bydle i dobytku wprost niepodobna ani sprawdzić, ani obliczyć.

Ludzie przerażeni nie mogą przyjść do siebie, jęczą i lamentują, załamując ręce, bo cały dobytek, cała ich krwawica i nadzieja — wszystko zniszczone. Wszyscy w okolicy stracili plony, wielu chaty, bydło.

Medyka.

W Medyce szalała trąba powietrzna, połączona z oberwaniem chmury. Plony w polach zniszczone, drzewa połamane, płoty poobalane, dachy z domów pozrywane.

Sanok.

Nieustanne wylewy stały się tu siłą fatalną, która przemogła sztukę ludzką. Pomimo świeżej regulacyi Sanu, Sanok pod wodą od 13 bm., a katastrofa przybrała olbrzymie rozmiary. Wszystkie domy Podgórza zalane do wysokości okien, Posada Olchowska również zalana, a fabryka wagonów poniosła wprost nieobliczalne szkody. Dość powiedzieć, że zniszczona doszczętnie cała stolarnia, a inne warsztaty ucierpiały znacznie, położone zaś na parterze biura zupełnie zniszczone. Żywioł wezbrał tak nagle i silnie, że aż po gościńcu płynęła woda, jak olbrzymia rzeka. Popłoch też wśród ludności był olbrzymi. Rozgrywały się sceny rozpaczliwej walki o dobytek, a nawet o życie, uciekano jakby przed potopem. Mimo to nie wiele było można ocalić z szalejących fal, a nawet kilkoro dzieci utonęło.

Nowe Miasto.

Koło Nowego Miasta znaleziono zwłoki wieśniaczki z Pietnicy niejakiej Katarzyny Płyty. Ponadto znaleziono także zwłoki dwojga dzieci. Trojga dzieci, które wówczas były na pastwisku, nie zdołano odszukać. Chłop zaskoczony na łące na furze siana odciął postronki i na koniach umknął przed falą, zostawiwszy wóz, który dotąd stoi zamulony wodą.

Sambor.

Rzeka Strwiąż zalała znaczne przestrzenie, tory podmulone. We środę szalała straszna burza z ulewnym deszczem i piorunami. Piorun zabił kobietę w Babinie, a drugą w Brzegach.

Jarosław.

Po raz drugi już w tym roku wezbrał San skutkiem bezustannych ulewnych deszczów i ciągłego przypływu wody z okolic górskich. Onegdaj wreszcie, gdy stan wody podniósł się do 3 metrów ponad normalny poziom, San wystąpił ze swych brzegów i zalał okoliczne pola i wsie. Zboża, które zazwyczaj o tej porze już się zbiera, lub które przynajmniej dojrzewają, stoją obecnie pod wodą. Po Sanie uwijają się łodzie ratunkowe pionierów, z Przemyśla przybyłych. Wezbrane fale przyniosły na Garbarze zwłoki jakiegoś mężczyzny, które zawisły na kolczastym drucie, służącym za ogrodzenie. Zwłoki były zupełnie prawie zniszczone, widocznie leżały w wodzie od dłuższego czasu. Przy zwłokach znaleziono zegarek z łańcuszkiem, a z resztek odzieży i obuwia należy wznosić, że topielec był wieśniakiem.

Sokal.

Bug wystąpił z brzegów, zalał łąki i pola, zabrał sianokosy, zamulił ziemiopłody. Rozpaczliwie też przedstawia się horoskop przyszłych żniw. Za dwa tygodnie najwcześniej zabierzemy się do zbioru zbóż. Ludzie zwożą przegniłe i napół zgniłe siano, aby bodaj w części wydrzeć swoją pracę z paszczy rozszalałego żywiołu. Roboty regulacyjne koło Bugu wstrzymane.

Brody.

Wskutek oberwania chmury wioski: Pieniaki, Popowce, Czernica, Baratyn, Nakwasze, Tuchowola, Niemiacz znajdują się pod wodą.

Nadwórna.

Trwająca od kilku tygodni słota stała się przyczyną wystąpienia z brzegów Bystrzycy. Stan wody podnosił się kilkakrotnie o 1 do 1·70 metrów ponad normalny poziom. Wezbrane fale prócz szkód elementarnych — jak zupełne zniczczenie plonów i budynków — stały się przyczyną śmierci kilkorga ludzi. I tak zatonął woźnica z kopalni nafty „Opiag" w Bitkowie. Właśnie na trzy dni przed tragicznym wypadkiem przybył w celu objęcia posady w kopalni. Woźnica ów, wysłany krytycznego dnia z furą siana, wjechał w wyżłobioną przez fale jamę, a porwany następnie przez fale, zatonął. Zwłoki jego wydobyto w kilka dni później w „łęgach" pod Pniowem.

Na drugi dzień utonął niedaleko tego miejsca wieśniak z okolicznych gór i pewna wieśniaczka z Bitkowa.

Wczoraj znów wyłowiono z Bystrzycy zwłoki około 12-letniej dziewczyny wiejskiej. Odpędzała ona wraz z bratem stado gęsi od wody. — Jak ogólnie przypuszczają, usunął się pod niemi brzeg i małe rodzeństwo w wezbraną Bystrzycę. Chłopak liczył lat 10 — zwłok jego dotychczas nie wydobyto.

Szczęśliwie natomiast udało się uniknąć śmierci jednemu trzyletniemu dziecku żydowskiemu. Chłopak ten, bawiąc się nad dopływem Bystrzycy, potokiem Elejkomejką, wpadł w wodę i byłby niechybnie utonął, gdyby nie nadchodzący tamtędy wieśniak z Pniowa. który z narażeniem życia wydobył chłopaka z nurtów rozszalałego potoka — następnie po półgodzinnem prawie cudzeniu przywrócił go do życia.

Z Wołynia.

Trwająca już drugi miesiąc słota zniweczyła nadzieje pomyślnie zapowiadających się zbiorów. Mało bardzo majątków, i to mniejszych, gdzie zdołano sprzątnąć koniczynę czerwoną i siano i ułożyć w stogi. Rzepaki przeważnie poprzepadały, bo gdy słońce przypiekło, strąki popękały i ziarno z nich wyleciało. Koniczyna biała, której okwitowi również towarzyszyły ulewy, nasienia dobrego nie wykształci. Toż samo dzieje się z pszenicą. Żyto, które wcześniej i dobrze okwitło, skutkiem burz i wichru jest zarówno jak pszenica pokręcone. Kłosy wąsami powbijane w ziemię, źdźbła zaś z powodu nadmiaru wilgoci od ziemi, zdradzają proces gnilny. Jedynie owsy, które z braku dni słonecznych, w wielu polach teraz dopiero się wysypują, w razie sprzyjającej pogody, rokować mogą plon zadawalający. W punktach nizinnych potworzyły się jeziora i ziemniaki ulegają procesowi rozkładowemu. Kapusta gnije. Owoców nie będzie. Drogi wszędzie rozmokłe i nie do przebycia. Nawet wrazie pogody utrudniają ogromnie zwózkę.

Klęski w Galicyi.

Namiestnik Korytowski w Wiedniu.

Namiestnik Korytowski bawił we wtorek w Wiedniu w przejeździe do Marienbadu. W południe udał się namiestnik Korytowski do premiera hr. Stuergha, z którym miał jednogodzinną konferencyę, poświęconą głównie straszliwej **klęsce elementarnej i wylewom, jakie nawiedziły Galicyę.** Według urzędowych obliczeń, szkody wyrządzone w Galicyi przez wylewy w r. b. dochodzą **30 milionów** koron. Rokowania polityczne zeszły wobec tego na plan drugi, a na pierwsze miejsce wysuwa się **konieczność jaknajrychlejszej akcyi zapomogowej dla dotkniętej klęską ludności.**

Obecna katastrofa jest największą, jaka **nawiedziła** Galicyę **od r. 1868.** W kołach polskich spodziewają się, że rząd nie będzie zwlekał z akcyą zapomogową dla Galicyi.

W środę odbyło się posiedzenie Rady ministrów, które zajęło się tą sprawą.

Co robić?

Wszyscy dotknięci klęską z powodu powodzi lub deszczów, muszą, o ile tego już nie zrobili, donieść razem szczegółowo i dokładnie starostwu o rozmiarach nieszczęścia, jakie ich spotkało. W piśmie z gminy do starostwa powinien być dokładny wykaz wszystkich dotkniętych klęską, należy domagać się także odpisania podatków. Pamiętajmy o tem, że jak sami nie będziemy o sobie pamiętać i o swem nieszczęściu pisać, to i nasi posłowie, nie mając dokładnych wiadomości o rozmiarach klęski, nie wielkie wykołałają zapomogi od rządu dla dotkniętych klęską.

Nowy doradca.

Czytelnikom naszym wiadomo, że od 6 lat wychodzi w Krakowie tygodnik z obrazkami pod tytułem „Rola". Dawniejsi Czytelnicy pamiętają, żeśmy tę „Rolę" nieraz ostro zwalczali, od lat jednak paru nie wspominaliśmy o niej ani słowa. Teraz, jak się zdaje, trzeba będzie znowu wezwać naszych Czytelników, aby „Rolę" ze wsi pędzili precz.

„Rola" od początku wychodziła za pieniądze stańczykowskie. Zrazu wyraźnie popierała dążenia polityczne stańczyków i wtedy to „Ojczyzna" ostro gromiła „Rolę". Ale potem, gdy „Roli" nikt czytać nie chciał, bo żaden chłop na politykę stańczyków nie myślał się pisać, wydawcy nagle zmienili charakter „Roli" i ogłosili, że „Rola" polityką zajmować się zupełnie nie będzie, że odtąd „Rola" będzie pismem powiastkowem.

I rzeczywiście przez jakieś 3 lata „Rola" zamieszczała bajki, powiastki, obrazki — nawet jak się kot utopił, to jego śmierć opisywano i odmalowano — o polityce nie było tam ani słowa.

Przeciw takiemu pismu „Ojczyzna" nic nie miała. To też nie przeszkadzaliśmy, gdy jedna, druga, dziesiąta Rada powiatowa zaprenumerowała „Rolę" dla wszystkich gmin, nie odradzaliśmy, gdy ten i ów gospodarz dla siebie ją sprowadził.

Ale teraz umarł poprzedni redaktor „Roli" p. Kopernicki. Nowi redaktorzy postanowili widocznie, ufni w to, że trochę chłopów „Rolę" czyta, wrócić do polityki. Od trzech tygodni „Rola" polityka.

Wysłuchajcie cierpliwie, kochani Czytelnicy, tych politycznych mądrości „Roli". Oto w numerze 28-mym tak pisze:

> „Wobec tak wielkiej ilości posłów ruskich jasną jest rzeczą, że uchwalenie lepszej reformy wyborczej aniżeli ta, jaką przyjmowały stronnictwa większości (blok), zdaje się wprost niemożliwem. Ponieważ i Rusini prawdopodobnie nie zgodzą się na poprzednio zawarty kompromis, przeto z całą pewnością należy przypuszczać, że walka w Sejmie rozgorzeje z nową siłą, a kraj, pozbawiony budżetu, stanie nad przepaścią.
>
> Dlatego też żałować należy, iż k o m p r o m i s, mający na celu zgodę dwóch narodów, z o s t a ł z e r w a n y, a r e f o r m a w y b o r c z a u d a r e m n i o n a.
>
> Chcąc tego uniknąć, n a j p o w a ż n i e j s z e s t r o n n i c t w o, m a j ą c e w s w y m s k ł a d z i e n a j l e p s z y c h p o l i t y k ó w, P r a w i c a N a r o d o w a, godziło się nawet na pewne ofiary narodowe, aby uniknąć gorszych skutków zerwania przyjętej ugody. Na ołtarzu uspokojenia kraju złożyli różne ustępstwa Polscy demokraci i Ludowcy. Niestety, nie dały się przekonać inne stronnictwa, j a k C e n t r u m i W s z e c h-

polacy, wskutek czego nawiązane nici ugody zostały zerwane.

Rzeczą tych, którzy kompromis rozbili, będzie podać nowy projekt, korzystniejszy dla Polaków i projekt ten przeprowadzić. To jest ich obowiązkiem i tego dokonać muszą, gdyż inaczej staliby się sprawcami klęski kraju. Inne stronnictwa w pracy tej nietylko przeszkadzać im nie mogą, ale zapewne z całą gorliwością ich poprą.

Rzecz to będzie jednak bardzo trudna, bo Rusini, wzmożeni na siłach, na żadne ustępstwa się nie zgodzą, a jakakolwiek reforma, wbrew ich woli, kraju by nie uspokoiła".

Jak widzimy — „Rola" przyznaje, że najlepszych polityków ma Prawica Narodowa czyli stańczycy, że dobra kraju chcą stańczycy, ludowcy i demokraci — a na szkodę kraju działali Wszechpolacy i Centrum. Biedna „Rola" bała się wymienić XX. Biskupów, którzy także zwalczali ostatni projekt reformy i najwięcej się do jego upadku przyczynili, jako „sprawców klęski kraju". Biedna „Rola"! Broni projektu, który już zmarł i nie zmartwychwstanie, jako że nie był sprawiedliwy...

W num. 29. z dnia 20 lipca pisze znów „Rola" tak:

Nasze stanowisko.

„Chcąc zaspokoić ciekawość niektórych naszych Czytelników, które my z stronnictw wiejskich, czy Stronnictwo Ludowe, czy Związek chrześcijańsko-ludowy uważamy za lepsze, odpowiadamy, że nie stronnictwa tworzą ludzi, ale ludzie tworzą stronnictwa i charakter im nadają. Związek chrześć,-lud. utworzyli ludzie nowi, zupełnie nieznani szerszemu ogółowi, więc zalety i wady tego Związku dopiero po czynach będziemy mogli poznać. Ze Stronnictwa Ludowego zostało wybranych wielu posłów dawniejszych, którym nawet przeciwnicy polityczni nic zarzucić nie mogli, a nadto kilku nowych, których działalność publiczna jest nam prawie nieznana, przeto i o tem stronnictwie przedwczesnych sądów wydawać nie możemy. Słowem, nie chcemy się bawić w proroków, ale będziemy działalność wszystkich posłów śledzić i ich dodatnie i ujemne czyny notować".

Co za wielka mądrość! Aż się w głowie mąci od niej. Bo to z ludowców, wedle „Roli" zostało wybranych „wielu, którym nawet przeciwnicy nic zarzucić nie mogą", a więc pewnie Stapiński, Długosz, Krężel, Bojko i tem podobne ozdoby. A znowu tych ze Związku, wedle „Roli" nikt nie zna. I Czytelnicy nasi słusznie chyba zapytać muszą: jakto? To n. p. Zamorskiego, Bednarskiego, Skarbka, Głąbińskiego, Tomaki, Pilcha i t. d. nikt nie zna, nie wie, co to za jedni, w jakim duchu pracować będą?

Ej, kręcisz „Rolo"! Alboś z księżyca spadła...

A znowu w innem miejscu tak pisze „Rola":

„I. Prawicę narodową (konserwatystów z Galicyi zachodniej), w skład której wchodzą najwybitniejsi politycy, ludzie doświadczeni i potrafiący prowadzić sprawy krajowe mądrze i korzystnie. Tu należą posłowie: Bobrzyński, Goetz-Okocimski, Halban, Hupka, Jaworski Wł. Leopold, Męciński, Mycielski Edward, Tarnowski Stanisław, Tarnowski Zdzisław, Wodzicki Antoni i t. d."

I tu dopiero wylazło prawdziwe z worka szydło. „Rola" już otwarcie zaczyna zachwalać posłów stańczykowskich: Bobrzyńskiego, Wodzickiego, Jaworskiego i t. d.

— — — — — — — — — — — — — —

Na „Rolę", bajki drukującą, patrzeć mogliśmy obojętnie, ale dla „Roli", agitującej za stańczykami, na wsi miejsca być nie może i dlatego wzywamy Czytelników naszych: rugujcie „Rolę" z gmin i z chat waszych, bo to szkodnik!

Poseł Lasocki przed wyborcami.

Z powodu zarzutów, podniesionych przeciw Stapińskiemu przez posła Lasockiego w znanym liście otwartym do wyborców, p. Stapiński zażądał od p. Lasockiego złożenia mandatu parlamentarnego na rzecz zastępcy posła inżyn. Dudka. P. Lasocki postanowił odwołać się do wyborców i zwołał na niedzielę do Tarnobrzega publiczny wiec powiatowy, na który zaproszony został także p. Stapiński i inż. Dudek. P. Stapiński nie przybył.

Wiec odbył się w wielkiej sali Bazaru. Przybyło około 600 chłopów. Temat wiecu był krótki: „Czy p. Lasocki ma wskutek zerwania stosunków politycznych z p. Stapińskim złożyć mandat czy nie"? Pierwszy przemawiał poseł Lasocki. Skreślił najpierw stosunki panujące w stronnictwie ludowcowem, scharakteryzował politykę Stapińskiego, oświetlił jego konszachty z Canadian Pacific a przeszedłszy do kwestyi czerpania przez p. Stapińskiego funduszów z mętnych źródeł, zapowiedział p. Lasocki wydanie w tej sprawie drugiego listu do wyborców, a na razie wskazał na metody, jakich p. Stapiński używa dla zaopatrywania się w pieniądze:

1) Raz miano głosować w Izbie nad pewną „koniecznością państwową". Wszystko było ułożone, tymczasem wpada w ostatniej chwili Stapiński i powiada, że „będziemy głosowali przeciw, bo rząd nic dla ludu nie robi". Wszyscy posłowie ludowi zdumieli się nad tą nagłą zmianą, bo Stapiński zawsze popierał rząd na ślepo. W tem nadszedł minister Długosz i opowiedział powody tej nagłej zmiany u p. Stapińskiego. Mianowicie p. Stapiński zażądał od niego (Długosza) **100.000** koron na jakiś dziennik, a gdy min. Długosz odmówił, więc Stapiński próbował go wywrócić co się nie udało, bo klub ludowy głosował za przedłożeniem rządowem, a p. Stapiński pozostał sam. Potem p. Stapiński dostał pieniądze na dziennik i kupił część brukowego pisemka krakowskiego, a pieniądze, jak mówił, miał dostać od pp. Lewakowskiego i dyr. Zgórskiego, ale w to nie wierzą.

2) Kiedy p. Stapiński był w zgodzie z unią słowiańską, przepuścił bezkrytycznie ustawę o zarazach bydlęcych, referowaną przez weterynarza Kotlarza, bo nie chciał wchodzić w spór z Czechami, u których starał się o pieniądze na ratowanie Banku parcelacyjnego.

3) Kiedy się p. Stapiński godził z JE. Bilińskim, domagał się p. Lasocki, aby p. Biliński zgodził się na zniesienie podatku domowo-klasowego i ta rzecz była do uzyskania, ale wówczas p. Stapiński wziął od rządu 2 miliony koron na Bank parcelacyjny i zniesienie podatku domowo-klasowego pozostało dotąd tylko żądaniem. Wogóle p. Stapiński prowadził politykę osobistą, a nie politykę ludową a interes osobisty był zawsze dla niego punktem wyjścia w całej politycznej działalności.

Następnie przemawiali inż. Dudek, pretendent z ręki p. Stapińskiego do mandatu posła Lasockiego, dalej mówiło kilku jeszcze włościan i ostatecznie wszystkiemi głosami przeciw 5 uchwalono rezolucyę, że p. Lasocki winien mandat do parlamentu zatrzymać.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Ku czci Wiśniowskiego. W Narajowie, gdzie miała miejsce znana potyczka w roku 1846, w której Teofil Wiśniowski śmiałem natarciem rozgromił austryackich huzarów, zawiązał się komitet celem uczczenia bohatera narodowego. Na polu, gdzie nastąpiło starcie, zamierza Komitet wystawić skromny pomnik z odpowiednim napisem, by utrwalić pamięć tego pięknego epizodu dziejów ojczystych a miejscowych Polaków pobudzić do pielęgnowania uczuć narodowych. Miasteczko zamieszkują nieliczni i przeważnie niezamożni Polacy, dlatego Komitet odwołuje się niniejszem do ofiarności publicznej. W celu szybszego zebrania odpowiedniego funduszu wydał Komitet jako widokówkę reprodukcyę pięknego dotychczas mało znanego wizerunku. Wobec stosunkowo nizkiej ceny widokówek (10 h.) będą mogły Komitety, które urządzają corocznie obchody we Lwowie i innych miastach w dzień stracenia bohatera zająć

się rozpowszechnieniem tego wydawnictwa. Datki i zamówienia kartek nadsyłać należy na ręce Fr. Nartowskiego w Narajowie.

Nabycie pól naftowych przez państwo. Ministerstwo robót publicznych nabyło dla skarbu państwa od austryackiego Towarzystwa akcyjnego przemysłu naftowego w Wiedniu pola naftowe w gminie Bitków w powiecie bohorodczańskim niedaleko Stanisławowa, w celu wydobywania żywicy ziemnej. — W okolicy tych pól ostatnimi czasy podjęto ze strony prywatnej głębokie wiercenia z pomyślnym rezultatem. Wywiercona ropa miała zawartość benzyny do 50 prc., tak, że przez te nowe zakupna dla państwa otwierają się pomyślne widoki. Na jednem z nowonabytych pól rozpoczęto już pogłębianie jednego szybu. Ministerstwo zamierza w dalszem ciągu także w innych rewirach, gdzie znajdują się państwowe tereny naftowe, dokonać wierceń w miarę stojących do dyspozycyi środków, w celu poszukiwania ropy.

Polak posłem na sejm morawski. Przy wyborach na sejm morawski z kuryi wielkiej własności czeskiej, od bytych przed kilku dniami, między innymi wybrany został posłem Polak, kanonik kapituły ołomunieckiej ks. dr. Stefan Komorowski.

Lwowianin renegatem. W Skoczowie na Śląsku osiadł dr. Barański ze Lwowa i, zostawszy lekarzem kameralnym arcyksięcia Fryderyka, przyłączył się do obozu renegackiego. Prasa polska atakuje go z tego powodu bardzo ostro.

ZABÓR ROSYJSKI.

Organizowanie Chełmszczyzny. Wobec uchwalenia przez Dumę etatów urzędniczych w gub. chełmskiej, bractwo chełmskie prawosławne wystąpiło z projektem, aby przy tworzeniu nowych instytucyi administracyjnych, wszystkie posady administracyjne obsadzone były wyłącznie przez Rosyan, urzędnicy zaś Polacy w istniejących instytucyach, powinni być przeniesieni do gub. wewnętrznych cesarstwa.

Na porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Rady państwa weszły projekty: 1. utworzenia izby skarbowej w Chełmie i 2. ustanowienie etatów urzędów gubernialnych chełmskiego i miejskiego zarządu policyjnego w Chełmie. Członek Rady państwa Szebeko zwraca uwagę na to, że instytucye administracyjne w nowo utworzonej gubernii chełmskiej mają być zorganizowane z pewnemi od stępstwami od praw ogólnych, obowiązującego w Królestwie polskiem. Jako motyw wprowadzenia owych zmian ministerstwo spraw wewnętrznych przytacza tę okoliczność, że prawa ogólne, obowiązujące obecnie w Królestwie polskiem, są przestarzałe. Mamy więc prawo stwierdzić, że środki, dotyczące nowej gubernii chełmskiej, przeprowadzane są z błyskawiczną szybkością, natomiast środki, dotyczące nowej gubernii chełmskiej, przeprowadzane są z błyskawiczną szybkością, natomiast środki, mające na celu podnieść poziom kulturalny dziesięciu gubernii Królestwa polskiego, przeprowadzane są przez Izby prawodawcze w tem pie zadziwiająco powolnem. Oba projekty chełmskie Rada uchwaliła bez dyskusyi, w redakcyi Dumy państwowej.

Władze moskiewskie w Chełmszczyźnie mają nowe zmartwienie, mianowicie strasznie ich gnębią polskie nazwy miast, wsi i osad. Wobec tego powołano specyalną komisyę, której zadaniem ma być „wskrzeszenie (!) rosyjskich nazw w kraju chełmskim“. „Nowoje Wremia“ ze smutkiem jednak przyznaje, że jest to rzecz nader skomplikowana, gdyż rosyjskie nazwy już są dawno usunięte (!), zapomniane lub uległy kompletnemu spolszczeniu. Trzeba więc będzie — troszczy się ów dziennik — „wskrzesić“ zapomniane rosyjskie nazwy, na zasadzie dokumentów historycznych, w innych zaś pozmieniać polskie końcówki na rosyjskie. Prócz tego niedawno pozakładane folwarki lub kolonie mają przeważnie polskie nazwy, co stanowi „przykry dysonans w morzu rosyjskich nazw“. Trzeba je więc co prędzej zastąpić „istinno“ rosyjskiemi nazwami, aby rosyjska (!) ludność miejscowa nie potrzebowała sobie kaleczyć ust obcą wymową.

Następnie „Nowoje Wremia“ porusza sprawy dróg i szos w Chełmszczyźnie i twierdzi, że drogi w nowej gubernii są jej najsłabszą stroną, wobec tego, że główne miasto Chełm pozbawione jest bezpośredniego połączenia z północną i południową częścią gubernii. Ciekawe jest jednak tylko to, z jakiego założenia wychodzi „Nowoje Wremia“ i co uważa za najboleśniejszy punkt w sprawie braku dróg w Chełmszczyźnie: to mianowicie, że obecnie Chełm połączony jest jedynie drogami z Lublinem, Siedlcami, Zamościem, t. j. z polskiemi centrami, skąd szła do Chełma zgubna polskość! Przeto należy takiemu stanowi rzeczy na gwałt zapobiedz!

Historyczna pamiątka. W Besarabii, na polach sioła Sawki, w nocy z dnia 6 na 7 października 1620 roku poległ hetman Żółkiewski, kiedy przedzierał się z pod Cecory przez zastępy Turków i Tatarów. Żona wzniosła mężowi pomniczek z wapienia, z wmurowaną tablicą marmurową i napisem łacińskim: „Przechodniu! Jeśli poganinem jesteś, nie żałuj kamienia, jeśli chrześcijaninem — za wiarę Chrystusową, w kościele ofiary nie odmawiaj. Ktokolwiek to miejsce nawiedzi — jak słodko i pięknie umierać za Ojczyznę — ze mnie się ucz“. O pomniku tym z biegiem czasu zapomniano. Burze i wojny zrujnowały go i zamieniły w kupę gruzów. Pamiętała inteligencya z Mohylowa Podolskiego, z ks. Hołubeckim na czele. Grono ludzi dobrej woli zakrzątnęło się około uzyskania pozwolenia na odbudowanie zrujnowanego pomnika i utworzono komitet. Przez lat kilka dokładano starań, aby pozwolenie władz uzyskać. Wreszcie w r. 1911 p. Piotr Nowacki, członek petersburskiego Instytutu archeologicznego, otrzymał w tej mierze pozwolenie i przystąpił do budowy w czerwcu 1912 roku. Koszt tej budowy wynosił 1039 rubli 96 kop. Pomnik ma 7 metrów wysokości i we wnętrzu swem zamiera szczątki dawnego pomnika.

Rząd rosyjski w obronie żydów. W ostatnim numerze włocławskiej „Kroniki dyecezyalnej“, urzędowym organie konsystorza, czytamy następującą wiadomość:

„P. generał-gubernator warszawski odezwą z dnia 20 czerwca b. r. zakomunikował władzy dyecezyalnej, że kilku kapłanów dyecezyi tutejszej zabrania chrześcijanom utrzymywać stosunki handlowe z żydami. Ponieważ taka działalność duchowieństwa nie zgadza się z zapatrywaniem władz państwowych, p. generał-gubernator uprzedza, że w wypadkach dalszej agitacyi będą wymierzane na duchowieństwo surowe kary“.

A więc rząd rosyjski stanął już otwarcie po stronie żydów — przeciw społeczeństwu polskiemu.

Prowokacye żydowskie. Dzienniki warszawskie i galicyjskie pisały niedawno o przyłapaniu w Zagłębiu dąbrowskiem bandy dzieci podpalaczy, które z czyjegoś poduszczenia podpaliły rzekomo w celu rabunku dwa domy żydowskie w Modrzejowie pod Sosnowcem.

Chłopców schwytano nazajutrz po pożarze, który strawił w Modrzejowie 6 domów, z butelkami w ręku i lontami. Osadzeni w areszcie przyznali się do winy, jakoteż i do motywu zbrodni: podmówił ich do tego jakiś człowiek w celu rabunku, lecz zdradzić nazwiska tego człowieka chłopcy nie chcieli.

Pisma rosyjskie zamieszczały o wypadku obszerne korespondencye i artykuły, posądzając ludność polską o podpalania żydowskich domostw z nienawiści.

Obecnie — śledztwo ujawniło, że nieletni chłopcy, podpalający domy w Modrzejowie, poduszczeni byli przez żydów i otrzymywali od nich po 20 kopiejek. Materyałów palnych dostarczał im obecny przy podpalaniu żyd, Malarski, który zbiegł już obecnie. Już po aresztowaniu namawiano chłopców, aby zataili prawdę i obiecywano im po 2 ruble.

Zabór kaplicy na Litwie. Do wsi Makasze, w pow. nowogrodzkim, zjechał onegdaj urzędnik policyjny wraz z prawosławnym popem i po oderwaniu za pomocą siekiery zamka u drzwi kaplicy katolickiej, przybito nowy skobel, następnie zawieszono nową kłódkę i klucz wręczono miejscowemu popowi. Tłum włościan usiłował nie dopuścić do zaboru kaplicy, lecz groźna postawa towarzyszących urzędnikowi policyjnemu kozaków i strażników, udaremniła wszelki opór.

Zabrana na rzecz prawosławia kaplica katolicka, pierwszy raz zamknięta została w roku 1901. W roku 1905 pozwolono na otwarcie kaplicy, w której do tej pory bez żadnych przeszkód odprawiano nabożeństwa. Dlaczego teraz nastąpił ten brutalny akt zaboru, nikt nie wie.

Uchwały gminne w Królestwie. Gmina Gostków, pow. łęczyckiego, dnia 10 b. m. jednomyślnie postanowiła zaprowadzić sieć szkolną, przyczem wybuduje 17 szkół w ciągu 9 lat, podnosząc podatek szkolny do 20 kop. z morgi. Jednocześnie uchwalono zabronić sprzedaży napojów wyskokowych na całem terytoryum gminy.

Sytuacya strajkowa w Łodzi. Z Łodzi donoszą:

Do dnia wczorajszego w fabrykach łódzkich porzuciło pracę 63.000 robotników.

Wobec tego, iż władze administracyjne odmówiły pozwolenia na zebranie masowe wszystkich robotników strajkujących lub pozbawionych pracy, powstał projekt, by robotnicy za pozwoleniem władzy odbyli zebrania cząstkowe, przedyskutowali sprawę strajku, wysokość żądanych płac i warunków przystąpienia do pracy i powierzyli mandaty pełnomocnikom, wybranym w stosunku 1 na 100 robotników.

Na zebraniu znowu tych pełnomocników, których liczba ogólna nie przekroczy kilkuset, powzięte by ogólne, obowiązujące wszystkich robotników uchwały.

ZABÓR PRUSKI.

Martyrologia dzieci polskich pod zaborem pruskim. „Niemiecki nauczyciel Halpern w Wujakach w powiecie szczycieńskim na Mazurach zaprowadził w szkole oryginalny rodzaj kary, nazwany przez niego „Polakiem". Ów „Polak" to kawałek kija, którym bił dzieci w szkole, gdy mówiły z sobą po polsku. Słynny ten pedagog bił dzieci polskie dwoma rodzajami takich kijów. Dzieci starsze katował „Polakiem" z czerwoną głową, młodsze zaś z czarną. Jeżeli dziecko przemówiło po polsku, bite było przez Halperna, oraz musiało kij ten nosić w kieszeni tak długo, dopóki się go nie pozbyło. A działo się to w ten sposób, że ukarane dziecko musiało szpiegować swoich towarzyszy i donosiło Halpernowi, kto mówił w szkole po polsku. Wówczas nauczyciel odbierał kij od ukaranego dziecka, bił nim nowego „zbrodniarza" i wręczał mu go potem. W taki sposób „Polak" wędrował z rąk do rąk. Dzieci szpiegowały się wzajemnie i denuncyonowały". Redakcya „Mazura", która umieszcza podobiznę tego kija, tak kończy odnośny artykuł: „Podobiznę tego „Polaka" odeszlemy do Muzeum polskiego, aby Polacy wszyscy wiedzieli, w jaki sposób germanizuje się dzieci nasze na Mazurach.

Odezwa Rady Narodowej w Poznańskiem. Rada Narodowa zaboru pruskiego ogłasza pismo następujące:

Rada Narodowa jest instytucyą doradczą we wszystkich dziedzinach życia publicznego u nas.

Chcemy zatem sumiennie i wiernie służyć radą i pomocą moralną, a wedle możności i materyalną wszelkim zbiorowym usiłowaniom, zmierzającym do utrzymania naszego narodowego bytu, naszej rodzimej kultury, naszego narodowego bytu, naszego ekonomicznego i społecznego rozwoju.

Nie będziemy przeszkadzali w niczem juz istniejącym poważnym instytucyom polskim; nie będziemy się mieszali do ich wewnętrznego ustroju, ani narzucali społeczeństwu jakichś wytycznych dróg politycznych.

Poczytujemy za główny cel i zadanie Rady Narodowej: wspierać to, co już istnieje, tworzyć nowe organizacye, gdzieby się tego okazała potrzeba, budzić w społeczeństwie potrzebę organizacyi oraz zrozumienie i wypełnianie naszych obowiązków.

Obowiązek im bliższy, tem pewniejszy, a im prostszy, tem bezpieczniejszy. Nie będziemy więc szukali obowiązku poza sferą zwykłej, codziennej nieomal pracy. Zwrócimy przedewszystkiem baczną uwagę: z jednej strony na nasze oświatowe, kulturalne i duchowe potrzeby, z drugiej na podstawy naszego ekonomicznego życia i społecznego ukształtowania.

W tym celu utworzone zostały dwa osobne wydziały: jeden dla spraw społeczno-gospodarczych, drugi dla kulturalno-oświatowych. Do wydziałów tych kooptowaliśmy liczne grono poważnych obywateli.

Na posiedzeniach wydziałów rozważane być mają wszystkie aktualne, oświatowe i ekonomiczne sprawy. Tam ze spokojem i rozwagą ścierać się mogą różne, niekiedy nawet rozbieżne zdania i poglądy; tam rzeczowa dyskusya doprowadzić powinna do należytego rozpoznania, na czem polega nasz obowiązek i jakich użyć sposobów i środków, by go najwłaściwiej wypełnić.

Możność rzeczowej dyskusyi, możność zetknięcia się z sobą odmiennych przekonań czy zapatrywań posłuży — jak nie płonną żywimy nadzieję — do wyrobienia tak u nas niezbędnej zdrowej opinii publicznej, dalekiej od wzajemnej podejrzliwości i namiętnych sądów.

Działalność Rady Narodowej nie może być odrazu obfita w donośne skutki. To też zwracamy się do społeczeństwa z prośbą, aby zechciało naszej dobrej wierze i dobrej woli zaufać, śledząc przy tem starannie nasze usiłowania i zabiegi, które — nieraz drobne i na pozór mało znaczące — nabierają wagi i znaczenia, skoro służą — choćby w skromnej mierze — utrzymaniu i utrwaleniu naszego narodowego bytu.

Oczywistą jest rzeczą, że bez odpowiednich i znacznych środków materalnych Rada Narodowa swemu zadaniu sprostać nie zdoła. Dlatego odzywamy się z wszelkiem zaufaniem do znanej ofiarności społeczeństwa.

Rada Narodowa.

Dr. Ludwik Mycielski, prezes. *Ks. dr. Antoni Wolszlegier*, wiceprezes.
Dr. Bolesław Krysiewicz, sekretarz. *Władysław Grabski*, zast. sekretarza.

Król pruski nie pozwala na procesyę Bożego Ciała. Ksiądz Maliński, proboszcz parafii świętołazarskiej w Poznaniu, wystosował swego czasu podanie do króla, aby pozwolił na odbywanie procesyi w oktawę Bożego Ciała poza murami cmentarza, na rynku. Ksiądz Maliński zwrócił się w tej sprawie do króla dla tego, ponieważ władze tutejsze na odnośne podanie odpowiedziały odmownie. W tych dniach ksiądz Maliński otrzymał od króla również odmowną odpowiedź, w której powiedziano, że procesya świętołazarska nie należy do tradycyjnych procesyj Bożego Ciała, przeto nie można pozwolić na odprawianie jej publiczne. Wobec takiej odpowiedzi procesya w ostatni czwartek oktawy Bożego Ciała może się odbywać, jak dotychczas, tylko na cmentarzu.

Wybory do niemieckiej Izby panów, które odbyły się w Bydgoszczy 11 bm. wypadły dla Polaków niekorzystnie. Wyborców uprawnionych stawiło się 37, w tem 13 Polaków. Nie przybyło 3 Polaków. Wybrany został p. Klitzing z Dziembowa; Polacy oddali głosy na p. Ponińskiego z Kościelca.

ZE ŚWIATA.

Zdegradowanie szpiega. Z Bukaresztu donoszą: Zerwanie odznak honorowych kapitanowi armii rumuńskiej Goliescu, który został skazany na 20 lat więzienia za zdradzenie tajemnic wojskowych odbyło się publicznie. Kordon wojskowy otoczył plac przed ministerstwem wojny. Komendant korpusu odczytał rozkaz o degradacyi, poczem na znak dany, zwykły szeregowiec zbliżył się do kapitana Goliescu i zerwał mu epolety, wypowiadając słowa: „Jesteś niegodny nosić odznaki oficerskie". Goliescu musiał przejść przez dwa szeregi żołnierzy, którzy obrzucali go rozmaitemi obelgami. W końcu oddano kapitana Goliescu władzom cywilnym dla internowania go w więzieniu. Goliescu — to Rusin z pow. Sanockiego.

Trzeci milion na dar Rossegerowski. Z Wiednia piszą: Jak na walnem zgromadzeniu oddziału „Schulvereinu" w Trzebienicach (Trebnitz) ze strony zarządu tego głównego towarzystwa oświadczono, na fundusz Roseggerowski wpłacono do 10 b. m. 2,992.000 koron. W tym miesiącu Rosegger obchodzi 70 rocznicę urodzin, z tej okazyi spodziewa się zarząd „Schulvereinu" silnego wpływu składek na ów cel.

Cukier zamiast pereł. Przedstawiciel olbrzymiej firmy jubilerskiej w Anglii „Mayer" wysłał z Paryża do Londynu pakiet, w którym znajdował się naszyjnik z czarnych pereł wartości $3^3/_4$ miliona franków. Pakiet ten przybył do Lon-

dynu o dwie godziny później niż się go spodziewano, i zamiast naszyjnika w pakiecie znaleziono 30 kawałków cukru z fabryki francuskiej.

Nowa wojna na Bałkanie.

Ciężkie położenie.

Nieszczęście prześladuje Bułgarów stale w obecnej wojnie. Wedle najnowszych doniesień, **Enver bej wkroczył już do Adryanopola**, podczas gdy inne korpusy tureckie obsadziły Lile Burgas i Kirk Kilisse. Równocześnie donoszą **o wielkich klęskach**, poniesionych przez Bułgarów w walkach **z Serbami i Grekami.** To zmusiło ostatecznie Bułgaryą do zwrócenia się do Rumunii, jak Serbii i Grecyi, **z prośbą o rozpoczęcie rokowań pokojowych**. Bułgarya zgodziła się nawet na udział Rumunii w rokowaniach z Serbią i Grecyą.

Powszechną zwraca uwagę, że delegaci pokojowi bułgarscy przybyli do Niszu w towarzystwie rosyjskiego atache wojskowego, przydzielonego do poselstwa rosyjskiego w Sofii. Zdaje się, Rosya utrwala coraz bardziej swoje stanowisko protektorki na Bałkanie.

Najdotkliwszem upokorzeniem dla Bułgaryi jest obecnie ofenzywa turecka i zajęcie przez Turków terytoryów, przez Bułgarów z tak wielkiemi ofiarami zdobytych. Turcya, jak się zdaje, obecnie nie obawia się wcale interwencyi mocarstw.

O pokój.

Prezydent ministrów rumuńskich, Majorescu, otrzymał telegram od bułgarskiego ministra spraw zagranicznych Genadiewa, w którym ten **prosi Rumunię o zawarcie pokoju** i o wyznaczenie pełnomocników, którzyby rozpoczęli rokowania. Miejscowość, w której się mają rokowania odbywać, wyznaczy Rumunia. Także **król Ferdynand wystował telegram do króla Karola**, popierający prośbę Genadiewa o rozpoczęcie rokowań pokojowych.

Odpowiedź sprzymierzonych.

Odpowiedź Grecyi, Serbii i Czarnogóry w sprawie wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, wysłaną została do Petersburga. Odpowiedź zaznacza, że wspomniane państwa chętnie godzą się na rozpoczęcie bezpośrednich rokowań pokojowych dla zawarcia pokoju z Bułgaryą, która może wysłać delegatów pokojowych i upoważnić ich do podpisania preliminarzy pokojowych, poczem dopiero może przyjść do skutku zawieszenie broni. Państwa sprzymierzone nie godzą się na zawieszenie broni przed podpisaniem warunków pokojowych przez Bułgaryę.

Delegaci bułgarscy.

W niedzielę wieczorem przybyli generałowie bułgarscy, Paprikow i Iwanczew, jako delegaci pokojowi Bułgaryi do Niszu, aby z delegatami wszystkich sprzymierzonych natychmiast rozpocząć rokowanii pokojowe.

O godzinie 11 przed południem wysłano z Pirotu do Obrenowaczu automobil, aby przewieźć delegatów bułgarskich do twierdzy Niszu. O godzinie 5 po południu przybyli do Pirotu delegaci bułgarscy Paprikow i Iwanczew, oraz były attaché wojskowy w Konstantynopolu, Topalcikow, a nadto rosyjski attaché wojskowy Romanowskij wraz z swym adjutantem. Od granicy towarzyszył im serbski pułkownik sztabu gen. Iwanowicz. — Po wizycie u generała Stepanowicza delegaci udali się specyalnym pociągiem do Niszu.

Warunki Rumunii.

Rząd rumuński w odpowiedzi swej na ostatnią notę bułgarską postawił następujące warunki pokojowe:

Granica Turtukaja-Dobricz-Balczik. Armia rumuńska aż do zawarcia pokoju nie będzie z Bułgaryi wycofaną.

Wkroczenie Turków do Adryanopola.

Turcy po krótkiej walce z małym oddziałem bułgarskim wkroczyli do Adryanopola. Nieregularne oddziały tureckie rabują i palą. Inne wojska tureckie posuwają się naprzód w kierunku wschodnim.

Wojska tureckie, maszerujące na Adryanopol, otworzyły ogień karabinowy i działowy na oddziały bułgarskie, strzegące linii kolejowej. Rząd bułgarski założył z tego powodu protest u poselstw zagranicznych.

Koło Dimotiki przyszło do bitwy między wojskiem Enver beja a wojskiem bułgarskiem. Bitwa ta prawdopodobnie dotąd jeszcze trwa. — **Turcy obsadzili Kirk-Kilisse.**

Turcy zajęli Lile Burgas. Ludność ucieka.

Dwie kompanie tureckie obsadziły miejscowość Uzun Koepri. Wypuszczeni na wolność jeńcy tureccy wojenni utworzyli bandy baszybożuków, które zalały Tracyę i szerzą mordy i pożogę. Ludność ucieka. Drogi przepełnione są zbiegami.

Rząd turecki rozesłał notę cyrkularną do mocarstw, w której podnosi, że Bułgarya zwlekała z opróżnieniem miejscowości, położonych poza ustaloną granicą, i wycofała swoje wojsko dopiero wtedy, gdy armia turecka otrzymała rozkaz wkroczenia. Z drugiej strony konieczność obrony stolicy i Dardanelów zmuszają Turcyę do ustalenia granic państwa.

Turcya, nie chcąc wywołać komplikacyj, zgodziła się pospiesznie na granicę Enos-Midia, ale interesy Turcyi wymagają linii granicznej wzdłuż Maricy do Adryanopola. — Turcya nie zamierza wyjść poza tą linię i spodziewa się, że uda jej się w porozumieniu z mocarstwami ustalić nową granicę. Bułgarya nie chciała tej sprawy w drodze dyplomatycznej załatwić, więc na nią spada odpowiedzialność za zawikłania wojenne (?!!).

Akcya Rumunów.

Armia rumuńska przybyła do miejscowości Orhanie, położonej 30 klm. od Sofii, stolicy Bułgaryi.

Wielka bitwa pod Küstendil.

Od poniedziałku toczy się pod Küstendil wielka bitwa między Serbami a Bułgarami, która jeszcze trwa. Donoszą do Belgradu, że **bitwa ta jest znowu dla Bułgarów niepomyślną**. Armia serbska walczy z głównemi siłami bułgarskiemi.

Walki grecko-bułgarskie.

Wobec ogólnego marszu armii greckiej, walki trwają dalej. Grecy zdobyli 22 armat, oraz zdobyli wszystkie pozycye w kierunku ku wąwozom Kresna.

Turcya urzędowo wypowiada wojnę Bułgaryi.

Rada ministrów uchwaliła wypowiedzieć oficyalnie wojnę Bułgaryi. Armia turecka otrzymała polecenie obsadzenia nietylko Adryanopola, ale także przekroczenia właściwej granicy bułgarskiej.

Obsadzenie Adryanopola i Kirk-Kilisse.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Konstantynopola:

Wojska tureckie obsadziły Adryanopol i Kirk-Kilisse.

Z POWIATÓW i GMIN.

Olesko.

Dopiero 26 z. m. odbyły się prawybory w Olesku. Był to klasyczny obraz nadużyć i bezprawia, jakby na pokaz jak mają wyglądać wybory pod rządami ukraińców. Warto, aby się zapoznał szerszy ogół i p. namiestnik. Oto lista wyborcza miasta Oleska wykazywała 687 prawyborców, po połowie Polaków z Żydami i Rusinów. Należało się więc spodziewać, że jak zawsze dawniej, tak i obecnie Rusini przepadną znacznie przegłosowani przez partyę polsko-żydowską. Ale od czegóż komisya wyborcza? Przybyły ze starostwa komisarz o god. 9·30 rano zasiadł do stołu wyborczego w asystencyi wójta Rusina i znanego ukraińskiego pioniera parocha Lewickiego i wikarego „otcia“ Łyski. Obydwaj ci księża, tudzież przybyli ze Złoczowa agitatorzy kandy-

data Wania agitowali najspokojniej po sali, wywoływali, podpowiadali nazwiska wyborców, a komisarz uśmiechał się na to, i co gorsza: podpowiadał sam i prostował nazwiska przez wyborców wymieniane. Kiedy jednak i przy tych nadużyciach zachodziła obawa, że lista ukraińska nie przejdzie, znaleziono sobie sposób doraźniejszy. Oto ukraińcy zatarasowali salę i nie wpuszczali do niej Polaków ani żydów, a kiedy zwracano na to uwagę komisarza, on odpowiadał, że Polacy i Żydzi czas do głosowania będą mieli jeszcze i w nocy. Od godziny bowiem 10 tej rano do 9 wieczór głosowało zaledwie 190 prawyborców t. j. niecała trzecia część uprawnionych do głosowania i gdyby w tem samem tempie miało głosowanie przeciągać się dalej, to prawybory musiałyby trwać około 40 godzin. Wobec takiego zatem najwyraźniejszego popierania ukraińskiej partyi i zbliżającej się ciemnej nocy oświadczył obecny na sali polski proboszcz ks. Aleksander Moszyński, że skoro Polakom i Żydom odjęta zostaje sposobność oddania swych głosów — wszyscy Polacy i Żydzi od dalszego głosowania się usuwają. Po uwolnieniu się od tak niemiłych gości jak polscy i żydowscy prawyborcy, ukraińcy gospodarowali dalej spokojnie aż do godz. 4 rano i odnieśli zupełne „zwycięstwo".

(Należało raczej wytrwać na stanowisku i przeciwstawić się terrorowi ukraińców. Właśnie wskutek naszej ustępliwości wobec przeciwników i skłonności do „zgody" — przegraliśmy kampanię. — Red.).

Majdan, ad Podbuż.

Straszna katastrofa.

W dniu 4-go lipca b. r. torem kolejki leśnej, wyjechali p. p. Antoni i Teresa Liegertowie z kolonii Mallmanstal do Synowódzka wyżnego, drezyną poruszaną przez dwóch robotników. Zarząd kolejki w Mallmanstalu, którego urzędnikiem był p. Antoni Liegert, miał powiadomić telefonicznie najbliższe stacye o jadącej drezynie i zatrzymać na miejscach krzyżowania się, pociąg wyjeżdżający z Synowódzka wyż. do Mallmanstala.

Niestety — zawiadomienie nie nastąpiło — a skutki zapomnienia były straszne. Na skręcie leśnem w Dołhem, nagle najechał na drezynę pociąg, którego wskutek szumu wezbranego Stryja, słychać nie było można. W mgnieniu oka oboje Liegertowie zostali rozbici przez maszynę, zmiażdżeni nie do poznania; obaj robotnicy wyskoczyli, jeden trochę się potłukł, a drugi Ludwik Biliński 18 letni młodzieniec, chciał ratować nieszczęsne ofiary, lecz sam dostał się pod koła maszyny i ciągniony kawał drogi, strasznych doznawszy pokaleczeń i połamań rąk i nóg, po czterech godzinach męczarni wyzionął ducha.

W dniu 6-go lipca odbył się pogrzeb nieszczęsnych ofiar wypadku, przy udziale tłumów ludności miejscowej i przybyłych z zarządu kolejki z Synowódzka wyższego i Skolego.

Na tle zieleni, okalającej wysokie góry tutejsze, wśród szumu rwącego potoku górskiego, posuwała się skrętami leśnemi, tażsama kolejka, wioząca trzy trumny nieszczęsnych ofiar wypadku do Majdanu, na miejsce wiecznego spoczynku. W tutejszej kaplicy polskiej odprawił modły żałobne ks. Antoni Ziemba z Podbuża przy współudziale grecko-kat. proboszcza z Dołhego, poczem wyniesiono trumny obok siebie męża i żony staruszków, za którymi postępowały dzieci ich i wnuki w nieutulonym żalu — i młodzieńca, jedyną podporę starych rodziców, który ciężką pracą w lasach tutejszych podtrzymywał egzystencyę rodziców i młodszego rodzeństwa.

Łzy szczerego współczucia cisnęły się do oczu na ten widok. — Spokój ich duszom.

Ratyszcze, pow. Zborów.

„Ruska krywda".

Ostatnie wybory do Sejmu okazały w całej potędze, jak straszna „krzywda" dzieje się naszym Rusinom.

Właścicielem rozległych dóbr w dwóch tutejszych powiatach politycznych, brodzkim i zborowskim, jest obecny prezes Rady narodowej, p. Tadeusz Cieński. Staraniem jego, i jego poprzedników, stanął cały szereg cerkwi, niekiedy tylko za własne jego pieniądze, jak w Markopolu. W Ratyszczu, mającem ogromną przewagę Polaków, służbą dworską, jak stawniczym, brzegowymi, gajowymi, są sami Rusini; ani jednego Polaka. Pan Prezes nie jest tutaj zupełnie winien, boć, oddany sprawie, nie ma czasu wglądać w gospodarkę zarządców, ma przecież daleko ważniejsze sprawy na swej siwej, skołatanej głowie, ale jest tu jeden patron hajdamaczyzny, do którego także wkrótce się zabierzemy.

Opał, siano, trawa, wszystko to idzie w przeważnej części między Rusinów, bo jest jakieś dziwne między nami przekonanie, że Polacy muszą iść za nami, a Rusinów trzeba sobie wszystkimi sposobami kaptować. To też kaptuje się ich w ten sposób, że Polaków krzywdzi się na każdym kroku.

Czas już najwyższy, by raz nakoniec przejrzeć i nie dać sobą pomiatać. Czyż mało jeszcze mamy dowodów ruskiej wdzięczności? Czyż mamy im oddać wszystko, a oni będą do nas strzelać?

O wdzięczności tej dają właśnie najlepszy dowód ostatnie wybory.

Mieliśmy trzech kandydatów; p. Tadeusz Cieński, moskal Markow i hajdamaka Kornella. Przy pierwszem głosowaniu brakowało p. Cieńskiemu do absolutnej większości tylko 3 głosy; byłby przeszedł niezawodnie, gdyby nie to, że właśnie te wsie, którym najwięcej dobrego robił, Markopol, Czystopady, no! i Ratyska, stanęły po stronie Kornelli. Żydzi szli za p. Cieńskim.

Wobec tego zarządzono wybór ponowny, przy którym padł Kornella, lecz nikt nie uzyskał absolutnej większości, wskutek czego przyszło do trzeciego wyboru ściślejszego, pomiędzy p. Cieńskim a Markowem.

I oto stała się rzecz niezwykła!

Ukraina, grożąca ustawicznie Moskwie wojną i walką na śmierć i życie, jak jeden mąż poszła za Moskalem, by obalić swego największego dobroczyńcę, dlatego tylko, że jest Polakiem. Wobec tego padł p. Cieński 18 głosami.

Tak wygląda w krótkości krzywda i wdzięczność hajdamacka.

Bracia! czas już nam się ocknąć i zawrócić z drogi ustawicznego popierania Rusinów.

Obywatele Polacy.

Siepraw, pow. Wieliczka.

Dzień dzisiejszy dnia 6. 7. 1913 dla każdego czytelnika był upragnionym, byle dostać gazetkę i dowiedzieć się kto został wybrany na posła. Niestety pokazało się w niektórych powiatach, że lud obałamucony, mimo, że powinien iść prawą drogą, tego nie zrobił.

Wstydź się, prawyborco, któryś nie poszedł za głosem Pasterzy i nie oddałeś głosu na człowieka, który stawał pod sztandarem chrześcijańsko-ludowym. Nie spełniłeś obowiązku względem braci i Boga. Muszę wspomnieć i o naszym powiecie wielickim, że mieliśmy kandypata pana Mrozowickiego, na którego powinniście głosować. Powiat wielicki — zalany socyalizmem i ludowcami prawie cały.

Cześć i szacunek tym, którzy oddali głos na naszych kandydatów, mając sumienie czyste i śmiało mogą patrzeć swym braciom w oczy. Pozdrawiam Kochanych Braci, którzy godne miejsce zajmują w gazetce, oraz całą Redakcyę.

Franciszek Wilk, stojałowczyk.

Lipnica murowana.

Patryotyczne mieszczaństwo Lipnicy obchodzić będzie niedługo piękną uroczystość. Oto wspólnym kosztem wystawiono na rynku lipnickim pomnik **błogosławionego Szymona z Lipnicy**, patrona Królestwa polskiego i teraz ma się odbyć jego poświęcenie.

Myśl tę podniósł pierwszy poważny obywatel tutejszy, Szymon Nowakowski. Pomógł potem Ludwik Piszczkiewicz, Leon Pitułko, Ludwik Nowakowski, Sowiński, Kozubowski, Kuc, Znamirowski i t. d. Pieniężnie także pomogli Lipni-

czanie, przebywający w Ameryce i tak w krótkim czasie zebrano około 6.000 kor., potrzebne na budowę pomnika.

Jakoż pomnik już gotowy. Projekt jego podał znany artysta Kunzek, wykonali go Bracia Trembeccy w Krakowie.

Przedewszystkiem podnieść trzeba zasługi przewodniczącego Komitetu geologa Leona Pitułki, burmistrza Schmidta, ks. Karola Padykuły i p. Lipskiej.

Czermna pow. Jasło.

Krzewiciele oświaty na wsi.

Ludność wsi naszej na ogół spokojna uczciwie myśląca przeżywa w ostatnich czasach pewnego rodzaju walkę, w celu oswobodzenia się z pod wpływu „stapińczyzny", reprezentowanej u nas przez Dudę i Filipaka z ośmioma zausznikami. Ludzie ci, ufni w pomoc starosty, a także w uśpioną czujność wsi, sądzili, że mogą we wsi robić, co im się tylko podoba. Przeforsowali i to w sposób bezprawny wybory do Rady gminnej, chcieli mianować i narzucić księdzu organistę i wiele tym podobnych sprawek, które w końcu do głębi ludność poruszyły i wywołały reakcyę, owocem której było, że przy wyborach do Sejmu z gminy naszej X. Męski dostał 4 głosy, a Bosak 1.

Tyle co do spraw politycznych.

Mamy we wsi „Drużynę Bartoszową", która bardzo ładnie się rozwija, a wypełniając swój program nie tylko ćwiczy się w mustrze, ale także urządza przedstawienia amatorskie i inne wspólne pogadanki i zebrania.

Owóż ludzie wyżej wspomniani, jakoteż i p. kierownik szkoły Wrona (zastępca naczelnika Dra Bart) zamiast tej Drużynie w rozwoju dopomagać — szkodzą. Wspomnę tu o ostatniem przedstawieniu. Jako naczelnik Drużyny prosiłem go, by zezwolił sali na przedstawienie — przyrzekł. W parę dni później dla upewnienia się, a tuż przed samem przedstawieniem poszedł skarbnik Drużyny ks. Twaróg z prośbą jeszcze raz, by sali zezwolił — odmówił.

Nie daliśmy jednak za wygranę, i na boisku plebańskiem urządziliśmy przedstawienie. Tak ich to rozdrażniło, że wnieśli skargę do konsystorza na ks. Twaroga, że zezwolił boiska. Tenże p. Wrona, uważając się za człowieka, który stoi ponad stronnictwami, jest i wszechpolakiem i stapinczykiem. Mnie po cichu upewniał, że jest wszechpolakiem (Panie broń od takich więcej), a z tamtymi razem spiskuje; a przy głosowaniu na wyborców, by obydwom partyom dogodzić, pół głosów oddał na jedną stronę, a pół na drugą. *A. Madejczyk.*

Zaleszany, pow. Tarnobrzeg.

W niedzielę dnia 13/7 w sali domu ludowego odbyło się zebranie, na którem p. Leon Grzegorzak przedstawił „znaczenie koszykarni dla powiatu rozwadowskiego". Na temat ten rozwinęła się szeroka dyskusya, w której głos zabierali ks. Malinowski, ks. Jedliński, gwardyan OO. Kapucynów, Cielecki kier. szkoły, Kozdrękiewicz i inni, omawiano również sprawę założenia filii „Gleby" w Rozwadowie i zachęcono, aby kupować nasiona, przyrządy rolnicze i t. d.

Poruszono również sprawę ubezpieczenia bydła, do założenia koszykarni w Rozwadowie zapisało się 20 członków z udziałem po 10 koron.

Kochani Bracia, organizujcie się, przystępujcie do wspólnej pracy a będzie z tego pożytek i korzyść dla nas wszystkich! *W.*

Płoki, pow. chrzanowski

Nasi socyaliści lubią się bawić bardzo w przyjaciół i obrońców ludu. Dużo można o tem mówić, jak to jest źle na świecie, a jak będzie dobrze, gdy oni będą rządzić. Gmina nasza ma już próbkę tych socyalistycznych rządów, albowiem dostała się w ręce socyalistycznych radnych. Powinien by już być raj w naszej gminie, skoro nią socyaliści rządzą. I jest rzeczywiście raj, ale nie dla nas biednych, ale dla panów radnych socyalistycznych. Mają raj za nasze chłopskie pieniądze, które przepijają. Oto z powodu zniszczenia plonów, gdy gmina podała o zbadanie szkód elementarnych, wójt kazał wybierać z gminy po 30 centów od chałupy na taksatorów. Tak nazbierano około 80 koron.

Przyjechał urzędnik ze Starostwa, posiedział 2 dni, zerknął tu i ówdzie, na wiele zniszczonych pól nawet nie popatrzył i pojechał dalej, powiadając, że nie ma czasu. Wójt i radni tacy obrońcy ludu, zamiast zatrzymać tego pana i nie podpisać mu protokołu zbadania szkód, zadowoleni, że taksatorom dwom wypłacili tylko po 6 koron za dwa dni, razem dwanaście koron, a reszta około 70 kor. im została, — zaczęli robić sobie raj, taki prawdziwy socyalistyczny, tak długo, aż wszystkie chłopskie pieniądze przepili. I tak był we wsi przez cały tydzień u nas raj socyalistyczny, a my musimy na tę gospodarkę socyalistów patrzeć, aleśmy trochę sami winni, żeśmy takich powybierali, bośmy uwierzyli ich baśniom, co to będzie za raj, jak ich wybierzemy. Naprawdę, takiego raju nawet za starego wójta nie mieliśmy. *Gminniak.*

Ujanowice p. Limanowa.

W ostatnich tygodniach korespondent z powiatu limanowskiego w tygodniku „Ojczyzna" dwukrotnie rzucił się złośliwie na p. Wincentego Orła, gospodarza i wójta ze Strzeszyc (a nie z Ujanowic), gminy należącej do tutejszej parafii.

Pierwsza korespondencya było to złośliwe wyszydzanie rzekomej mowy p. Wincentego Orła na zgromadzeniu ludowem w Limanowej. Obecnie w Nrze 26 z dnia 29 czerwca strona 442, „Ojczyzny" drugi korespondent, w artykule zatytułowanym „Męcina p. Limanowa", wyraża się o p. Wincentym Orle, jakoby tenże był bardzo słabych zdolności. Wprawdzie p. Wincenty Orzeł nie skończył więcej nad szkołę ludową, jednak doświadczeniem życiowem, prawością charakteru i uczciwą pracą mógłby niejednemu służyć za wzór do naśladowania.

Twierdzenie dalsze, że Wincenty Orzeł od lat wielu kandyduje, a w ostatniej chwili zwykle się cofa i swoim zwolennikom każe głosować na kogo innego, jest z gruntu nieścisłe i złośliwe. Nie cofał się nigdy, tylko gdy przyszło do ściślejszych wyborów, z godnością oddał głosy swoich stronników temu, kogo uważał za najgodniejszego.

W obecnych wyborach, jako dobry katolik poszedł za głosem X. X. Biskupów i pomimo wielkiej presyi, z różnych stron na niego wywieranej, kandydatury ofiarowanej nie przyjął, nie zgłosił, na żadnych wiecach nie bywał, a nawet prawyborcą zostać nie chciał. *Jeden z Czytelników.*

Radomyśl nad Sanem.

Prawdy „Przyjaciela Ludu" na czasie.

W N-rze 25 „Przyjaciela Ludu" strona 4 jakiś literat z Radomyśla nad S. poświęcił sążnisty artykuł ks. Obercowi, tutejszemu proboszczowi. Prawdy te polegają na całym steku kłamstw.

I tak: że 1-go czerwca odczytał List Pasterski, rzucał klątwy na ludowców. Jak mógł autor słyszeć, kiedy nie był, jak sam pisze w artykule, w kościele. Owszem odczytał proboszcz List Pasterski, jak go wszyscy odczytali, zalecając żeby wszyscy bez względu na przynależność partyjną głosowali na prawdziwego katolika i dobrego Polaka. Jak do tych, tak do żadnych wyborów ks. Oberc nigdy nie narzuca nikomu swojego zdania.

Dalej autor daje lekcye w „Przyjacielu Ludu" i „Monitorze" co do ofiarności i patryotyzmu. Co ksiądz daje, to wiemy, ale co autor, to o tem nie mamy pojęcia. Co do patryotyzmu, to ksiądz dobrze spełnia swe obowiązki obywatela. — Zarzuca autor, że ks. Oberc nakazał swoim pachołkom zabrać książki z Czytelni mieszczańskiej. Otóż znowu trzeba powiedzieć, nieprawda, bo zabrali je nie pachołki, tylko obywatele z oburzeniem, że w Czytelni znajdują się książki przeciwko Bogu i przeciwko kościołowi i wogóle przeciwko jakiejkolwiek bądź religii i są niezgodne ze statutem Czytelni.

Nieprawdą jest również, jakoby proboszcz pobierał czynsz z domu tak zwanego „Organistówka" do swojej kieszeni, lecz prawdą jest, że z czynszu, o ile dom jest wynajęty, wypłaca komitet kościelny organistę i kościelnego.

Tak wyglądają prawdy w świetle prawdy. Autor dla własnego egoizmu wprowadził w błąd „Przyjaciela Ludu“, a mimo woli nasuwa się pytanie, że jeżeli takie prawdy są wszystkie dotąd z wiarą czytane, to są one wątpliwego pochodzenia.

Dla zadokumentowania tych wszystkich prawd, autor schował nazwisko swoje pod korzec.

W poczuciu niesłusznie wyrządzonej krzywdy zasłużonemu proboszczowi, pisanej przez pismaka w „Przyjacielu Ludu“, my parafianie i obywatele ten artykuł podpisujemy:

Eug. Piekarczyk m. p., Alfons Skoczek m. p., Michał Wiktor m. p., Antonina Krajewska m. p., Franciszek Wiktor m. p., Sebastyan Wiktor m. p., Mikołaj Szucki m. p., Chmielowiec m. p.

NA GRUNWALD.

Obchód Grunwaldu zwarte szeregi.
Miecz podniesiony! Kościuszko z nami!
Na hełmach naszych Imię Maryi
Walczyć będziemy pod Jej godłami.

Walczyć za wolność ziemi zabranej
Stopą tyranów srodze zdeptanej
I łez, co tyle! płyną do koła!
Z obłoków Marya znów do nas woła:
Czas już nadchodzi, byście sokoli
Bronili prawdy i ojców roli.

A ona Matka Boga Dziewica
Słońcem jaśniejszem ziemię oświeca,
Gwiazdy wśród ciemnej nocy rozpali,
Byście dla Polski wolność zjednali.

Kraków, 18/7 1913. *Emilia Rydel.*

WIADOMOŚCI.

Do moich wyborców. Wielkie klęski elementarne spadły na nasz powiat. Pragnę choć w części przyczynić się do ulżenia ludności i dlatego wzywam i proszę, aby każda gmina zrobiła jak najprędzej wykaz szkód i przesłała go starostwu, a odpis mnie. Będę się starał, aby starostwo otrzymało większe fundusze na ratunek powiatu i dlatego razem z innymi posłami mojego stronnictwa pojadę do Lwowa do namiestnika (gdy tylko wróci z urlopu) i sprawy przypilnuję. Będę też naciskał, aby i Rada powiatowa swoje, zwłaszcza co do dróg, zrobiła. Ale do tego potrzebuję pomocy wójtów i całej ludności. *Wincenty Pilch,*
poseł sejmowy powiatu bocheńskiego.
Dołuszyce p. Bochnia.

We wtorek 29 bm. w Strzyżowie będzie w Sokole o godz. 12 poseł Wincenty Tomaka dla omówienia z wyborcami klęsk elementarnych. Interesowani zechcą się zgłosić.

Do wójtów i wszystkich członków gmin w powiatach rzeszowskim i strzyżowskim zwracam się z gorącą prośbą, aby zestawili zaraz szkody, wyrządzone przez ulewy i powodzie i wysłali je do starostwa. Drugi odpis przyślijcie mnie. Gdzie będę mógł, sam przyjadę i jeszcze dodatkowo oglądnę szkody na miejscu. O ile gdzie wylewy wyrządziły znaczne szkody, zawezwijcie mnie, to przyjadę. Musimy się starać teraz o naprawę dróg, budowę mostu i regulacyę rzek — a także o bezpłatne pożyczki. W tym celu będę i u starosty i we Lwowie u namiestnika Korytowskiego. Was zaś proszę, abyście niczego nie zaniedbali: spiszcie szkody i wasze żądania.

Wasz brat i poseł
Wincenty Tomaka
Trzebowisko p. Rzeszów.

Poseł ks. Stanisław Wolanin zjechał do powiatu niskiego i objeżdża wsie, dotknięte klęskami powodzi i deszczu, aby ludzi pouczyć, co mają robić i osobiście zbadać rozmiary klęsk. Lud, dotknięty nieszczęściem, widząc swojego posła między sobą, wita go serdecznie, jako swojego przyjaciela i prawdziwego opiekuna.

Do powiatu żywieckiego zjechał prezes poseł Zamorski, aby osobiście zbadać rozmiary klęsk z powodu powodzi i deszczów. Dla omówienia pomocy dla dotkniętych nieszczęściem urządził już poseł Zamorski wiec w Ksmesznicy. Lud cieszy się, że przeciężony pracą prezes poseł Zamorski dla nowych swoich wyborców znalazł czas i trud, jako prawdziwy przyjaciel i opiekun swoich wyborców.

Od innych naszych posłów, którzy także rozpoczęli starania o przyjście z pomocą dotkniętym klęskami elementarnemi, nie mamy jeszcze wiadomości. Podamy wiadomości o ich działaniu w następnym numerze.

Ogłoszenie. Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1. września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2. Ukończony 14. rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników — i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni, mogą być umieszczeni za skromną opłatą w miejscowej bursie szkolnej.

Bliższych wyjaśnień udziela *Zarząd szkoły.*

Skauci polscy w Anglii. Przed kilkoma dniami opuścił Galicyę dążący do Anglii zastęp młodzieży polskiej, złożony z czterdziestu skautów i czternastu sokołów, sformowanych w dwie drużyny. Poszczególne miasta i środowiska mają następującą ilość przedstawicieli: Lwów 16, Warszawa 6, Kraków 5, Poznań 1, Wilno 1, Żytomierz 1, Jasło 4, Rzeszów 3, Tarnów 3, Trembowla 3, Drohobycz 2, Przemyśl 1, Tarnopol 1, Bochnia 1, Wadowice 1, Nowy Sącz 1, Brody 2, Sanok 2.

Na czele harcerzy stoi p. Małkowski, znany przewódca polskiego ruchu skautowego.

W wyprawie bierze udział 12 drużynowych i oficerów skautowych. Całemu przedsięwzięciu udzieliła swego poparcia galicyjska Rada Narodowa.

Z Londynu harcerze polscy udali się morzem do Birmingham na mający się tam odbyć międzynarodowy zlot skautów.

Na dworcu nieliczna garstka miejscowych polskich robotników powitała zastęp młodych harcerzy milczącem rozwinięciem trzech narodowych sztandarów.

W obozie, gdzie rozbiło już namioty 5000 skautów dano naszym 7 namiotów.

Odbyła się defilada całego zastępu w ordynku pochodowym.

Może go kto widział? W dniu 22 maja 1913 r. chłopak 22-letni, wzrostu dużego, głuchoniemy, ubrany w bluzę, kamizelkę i spodnie granatowe, w trzewikach, wyszedł z domu podpisanego w kierunku niewiadomym i dotąd nie wrócił. Czyta i pisze znajome sobie wyrazy. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech doniesie pod poniższym adresem, dostanie wynagrodzenie.

Jakób Lądwik w Trzemeszny, poczta Tuchów obok Tarnowa.

Internat gimnazyalny w Tłumaczu. „Dajcie nam młodzież należycie rozwiniętą nie tylko umysłowo i fizycznie, ale dajcie nam młodzież o woli silnej, o charakterze wyrobionym“ — oto słowa często powtarzające się u tych wszystkich, którym na sercu leży przyszłość narodu. Jest rzeczą dowiedzioną, że miasta wielkie zamiast prostować i leczyć, bardzo często zatruwają i wypaczają ducha młodzieży.

Ta myśl spowodowała założenie Internatu gimnazyalnego w mieście na prowincyi, w zdrowej okolicy, w Tłumaczu za Stanisławowem, stacya kolejowa i telefoniczna w miejscu.

Zakład urządzony wedle wymogów nowoczesnych i hygienicznych. Sale przestronne, jak uczelnia, jadalnia, sypialnia wspólna z p. prefektem, oratoryum, wodociągi urządzone ułatwiają kąpiel w łazienkach z tuszem zimnym

i ciepłym, światło elektryczne, plac do ćwiczeń i zabaw, w zimie ślizgawka w zakładzie, ogród do nauki praktycznej pod dozorem profesora zoologa. Wychowanków odprowadza p. prefekt do gimnazyum, które znajduje się tuż obok zakładu w przepięknym parku. Ustawiczna opieka prefekta w czasie nauki i poza nauką daje rękojmię dobrych rezultatów. Zdrowy wikt zapewnia zarząd domowy Siostr Rodziny Maryi. Zakład pozostaje pod kierownictwem świeckich i księży profesorów.

Kompletne utrzymanie z pomocą w nauce wynosi miesięcznie 40 kor., w wypadkach jednak zasługujących na uwzględnienie, udziela się znacznej zniżki, zwłaszcza dla uczniów pilnych a ubogich. Zgłoszenia przyjmuje się do pierwszych czterech klas gimnazyalnych pod adr.: Ks. Edward Tabaczkowski w Tłumaczu.

Kolektanci loteryi klasowej. Z Wiednia donoszą z 16 b. m. Jak wiadomo ministerstwo skarbu rozdało już kolektury loteryi klasowej, uwzględniając w części banki akcyjne i prywatne oraz kantory wymiany, w części oferentów prywatnych. Przeszło 30 proc. kolektur loteryi klasowej rozdano w Galicyi i Bukowinie. W Galicyi zachodniej sprzedawać będą losy loteryi klasowej i cząstki ich filie większych wiedeńskich banków, 1 filia krakowska gal. banku przemysłowego, dalej z banków prywatnych i kantorów wymiany: A. Raczyński i Leopold Brandstetter w Krakowie, Tow. zaliczkowe w Gorlicach, Ignacy Maschler i Izrael Wechsler w Tarnowie, Tow. Kredytowe w Jaśle, Chim Neufeld w Jaworznie, Alojzy Fröhlich i Dawid Halberstamm w Rzeszowie, Rudolf Haberfeld w Oświęcimie i A. N benzahl w Nowym Sączu. Z osób i firm prywatnych otrzymali prawo sprzedaży losów loteryi klasowej na Galicyę zachodnią: Regina Aleksandrowicz, Jadwiga Kronhelmowa, Juliusz Grosse, Julian Kurkiewicz, Bernard Leonkowicz, Marya Ziemiańska, Karol Gottlieb i Wolf Löw w Krakowie, Pinkas Dym w Krośnie, Anna Reinerowa w Sanoku, Frendenheim i Kurzweil, Simon Spiegel i Juliusz Strisower w Jarosławie, Izak Neufeld w Szczakowej, Piotr Bielewicz w Żywcu, Süssman Kühnreich i Benjamin Manderer w Chrzanowin, Ejzyk Safier w Tarnowie, Szulim Fränkel i Jan Dymnicki w Jaśle, Samuel Langer w Trzebini i Lejb Wachs w Rzeszowie.

Jak z tego widzimy, losy sprzedawać nam będą przeważnie żydzi i żydowskie Banki. Z katolików tych kilku co dostali (n. p. Bielewicz), to dostali za usługi wobec bloku.

Przedłużenie urlopów. Ponieważ urlopowani na czas żniw żołnierze nie mogli z powodu deszczów brać udziału w żniwach, ministerstwo wojny upoważniło komendy korpuśne do przedłużania urlopów na dalszych 8 do 14 dni.

Dla dotkniętych klęską elementarną włościan we wsi Sporysz w pow. żywieckim poseł Zamorski wyjednał u p. namiestnika zapomogę w kwocie 2000 koron.

Odpowiedzi od Administracyi.

WPani Franciszka Duciewiczowa w N. Ż. Od Nr. 31. zaczniemy wysyłać na żądanie WPani „Ojczyznę" na ręce WP. Pana Terleckiego, lecz zwracamy uwagę, że mąż WPani uiścił prenumeratę tylko po koniec pierwszego półrocza.

WPan Jędrzej Kania w P. Prenumeratę otrzymaliśmy, numera wysyłaliśmy każdego tygodnia od chwili otrzymania Pańskiego zamówienia, a Nry 27 i 28 nawet powtórnie przed czterema dniami, zaraz po reklamacyi WPana. Prosimy więc z całym naciskiem reklamować na poczcie. Jeśli zaś to nie poskutkuje, prosimy zaraz napisać do nas, a my wniesiemy zażalenie do Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.